

Tadeusz Witczak

Z zagadek "Krótkiej rozprawy" Mikołaja Reja

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 50/2, 423-473

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ WITCZAK

Z ZAGADEK „KRÓTKIEJ ROZPRAWY“ MIKOŁAJA REJA *

II. Obrazek myśliwski

1

Wiersze 1534—1597 *Krótkiej rozprawy* (=KR) poświęcił Rej satyrycznemu ukazaniu wynaturzeń myślistwa swego wieku. Pisał ze znanostwem. W autobiografii wspominał przecież o bieganiu „z rucznicą a z wędką koło Niestru“, i że „był pan barzo ciekawy z młodu, że nigdy na jednym miejscu długo posiedzieć nie mógł, a myślistwo o mu też wiele przekazało“¹. Niechętny Rejowi Józef Wereszczyński sugerował później wiarygodność swojej słynnej charakterystyki pisarza podkreślając, iż znał go dobrze, gdyż ten „często u podsędka chełmskiego, ojca mojego, dla używania myślistwa bywał“². O życiu się Reja z ową specyficzną dziedziną zajęć świadczą też setki aluzji, zwrotów, metafor, porównań zaczerpniętych z języka łowieckiego, a nawet drobnych szkiców o tematyce myśliwskiej, które rozsiał niemal we wszystkich swych pracach literackich.

Pełen werwy obrazek z KR od dawna zaliczano do najpyszniejszych, jakie urozmaicają ten dialog, ale najczęściej zbywano go lakonicznymi wzmiankami. Tylko Julian Krzyżanowski dwu-

* Od Redakcji: jest to zakończenie artykułu, którego część pierwszą wydrukowaliśmy w poprzednim zeszycie *Pamiętnika Literackiego*.

¹ M. Rej, *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom, jako we zwierciadle, przypatrzeć*. Wydali J. Czubek i J. Łoś. Wstępem opatrzył I. Chrzanowski. [= *Zwierciadło*]. T. 2. Kraków 1914, s. 398—399.

Podkreślenia we wszystkich tekstach cytowanych pochodzą od autora artykułu.

² J. Wereszczyński, *Gościniec pewny niepomiernym moczygębom, a obmierzłym wydmikufłom świata tego* [...]. Kraków 1585. Cyt. za: *Pisma treści moralnej*. Wydał K. J. Turowski. Kraków 1860, s. 25.

krotnie omówił go obszerniej, dając czytelnikowi właściwie streszczenia interpretacyjne tego fragmentu³. Metodycznie pożyteczne będzie powtórzenie ich szczegółowszej wersji, aby przed rozwinięciem nowych poglądów unaocznic ostatnie słowo nauki na ten temat. Krzyżanowski referował rzecz następująco:

Ogarnięty namiętnością łowiecką szlachcic nie liczy się zupełnie z całym trybem gospodarki. Konie potrzebne do pracy idą pod siodło, myśliwskie się bowiem nie nadają do użytku, gromada myśliwych i psów tratuje zboże na pniu, sam pan szaleje, traci przytomność, za byle przepiórką lub chruścikiem czołga się na brzuchu, głodny, zmęczony i obdarty wraca pieszo do domu, koń bowiem mu uciekł, i przechwala się doskonałością swych psów, pierwszy w literaturze polskiej okaz myśliwego-igarza. Jedyną jego realną zdobyczą jest rzepa z cudzego pola, którą posilał się po drodze, ale to nie psuje mu humoru. Taki system gospodarowania jest tym zabawniejszy, iż w domu myśliwego nie przelewa się — głoduje służba, głodują psy i konie. Głoduje on sam wreszcie. Ponieważ psiarnia głośno protestuje, pan każe ją karmić. W domu nie ma „tłuczy“ (osypki), idzie więc mąka i słonina, zapasy przeznaczone na zimę i przednówek⁴.

Takie ujęcie, w większej części poprawne, jest jednak w paru punktach nieprzekonywające. Niektórych mianowicie sformułowań nie można uzasadnić tekstem utworu. Przytoczona synteza, chociaż dokonana przez wytrawnego filologa, nieostrożnie wyprzedziła zakończenie surowej roboty komentatorskiej: przecież objaśnienia Krzyżanowskiego do rozdziałku *Myślictwo* w jego edycji KR — tak jak we wszystkich innych wydaniach — są urywkowe, niekiedy zawodne, a już zupełnie nie tłumaczą kilku bardzo ważnych wierszy, które składają się na sceny z polowania. Odpowiedź na pytania, w czym leży przyczyna owych kłopotów interpretatora i jak rozumieć cały fragment, to główny cel niniejszej analizy.

Tekst satyry na myślictwo ma następujące brzmienie:

Abo też myślictwo owo:
1535 I toć nie każdemu zdrowo;
A snadź kto sie w nie prawie wda,
Już wszystkiego za nic nie ma.

³ J. Krzyżanowski: 1) wstęp do: M. Rej, *Pisma wierszem*. (Wybór). Wrocław 1954, s. XXXVI—XXXVII. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 151. — 2) *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa“ na tle swoich czasów*. Warszawa 1954, s. 114—115.

⁴ Krzyżanowski, *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa“ na tle swoich czasów*, s. 114—115.

- Już wyprzągaj naręczniego,
By napilniej trzeba tego —
1540 Bo owo gniady leniwy,
A siwy barzo sadniwy.
Trąb' co rychlej, a psy zwieraj,
Zwołaj czeladź, konie siodłaj,
Bo teraz dobra pogoda,
1545 Iście jej zamieszkać szkoda.
Więc gniją na polu kopy,
A pan w lesie wrzeszczy z chłopcy;
Ze psy sie po polu goni,
Żyto, owies, wszystko łomi.
1550 „Był tu Pożar?“ Owo lezie,
A Szach już wisi na brzezie.
Barzoć mu sie więc chce łowić,
A on już trzy dni nie jadł nic.
I myśliwiec słabo trąbi:
1555 Zać go jedna nędza gnąbi?
Mroz ciśnie, w brzuchu przemiera —
Wlazwszy w kierz, więc tarnki zbiera;
Czapkę straci, suknię zdrapie,
Oba boki odrze szkapie.
1560 Czasem go przed sobą pędzi,
Kiedy mu dobrze przynędzi.
Rad by gdzie dopadł gorąca,
Wolałby piec niż zająca.
A pan został, proso łomi,
1565 Więc sie tu z chrościeniem goni:
„Padła, Szachu! Padła, Strusie!
Wieręć mu być tu w tym prosie“.
Ugoniwszy, z szkapy zskoczy,
To dopiero znowu tłoczy.
1570 Więc gwiżdże, a na brzuch leży,
A szkapa do domu bieży.
Uzdę straci, siodło stłucze,
Sam sie milę pieszki tłucze.
A dobrze tak ma dubiela —
1575 Stanie mu więc za chrościela!
Więc rzepy miasto przepiorek
Narwie w wacek i w kapturek.
Jednak też to niezłe pole,
Gdy jej niemasz doma w dole.
1580 Bo więc każdy, kto sie w to wda,
Snadź o żadną już rzecz nie dba.
O tymże cały dzień mowi,
Jako Pożar z Kruczkim łowi:
„Wnetem ja, Matuszu, tuszył,

- 1585 Gdy go skoro Zalas ruszył,
 I że nam trudno miał uciec,
 Bo moj Nieprosz stoi za sieć".
 To już na to do dnia pije;
 Wyga sie skrobie a wyje.
 1590 „Nabierz mąki, nie masz tłuczy,
 A do połcia kłótkę stłuczy.
 Bo iście to zasłużyli:
 Aż do południa gonili".
 Więc jako połcia nie stanie,
 1595 Jedźże chudy groch, nasz panie!
 A i kapusta będzie w czas —
 Uciekł zając głęboko w las!

Zawartość tych wierszy układa się w dwie warstwy o różnym stopniu czytelności. Pierwsza tworzy gospodarczo-społeczne tło epizodu myśliwskiego w KR i jest dość klarowna, gdy poprawnie dobrać rozproszone w tekście elementy. Druga — to obrazek polowania, kompozycja, jak się okaże, pełna skrótów i zwrotów specjalnych o zatartym dziś znaczeniu; narzuca też konieczność odmiennego podejścia, ponieważ tok odtwarzania niejasnego przebiegu akcji splótł się tu z wartościowaniem dotychczasowych komentarzy i powoływaniem materiału porównawczego.

2

Problematyka cytowanego fragmentu, wbrew nagiej notce marginalnej, wykracza poza „myślictwo". Ulubiony proceder autora KR i szerokich rzesz szlacheckich sam w sobie nie był przedmiotem satyrycznych urągania. Łowiectwo, związane z własnością ziemską, uważano nie tylko za formę rekreacji czy ćwiczenia rycerskiego, ale także za dział gospodarki, pomocnicze źródło korzyści ekonomicznych. Taki pogląd na myślictwo zaznaczył się m. in. w prawodawstwie i w podręcznikach rolniczych⁵. Już w wiekach średnich szlachta z powodzeniem dążyła do prawnego wykluczenia postronnych z polowania na cudzym gruncie pod karą

⁵ S. H. Badeni, *O łowiectwie polskim w czasach Piastowskich*. Przewodnik Naukowy i Literacki, 1896. — T. Mańkowski, *Prawo łowieckie w Polsce w wiekach średnich*. Tamże, 1904. — P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*. T. 2. Lwów 1911. — K. Tymieniecki, *Łowiectwo na Mazowszu w w. XV-ym*. Przegląd Historyczny, 1916. — J. Jastrzębiec-Szczepkowski, *Organizacja i formy prawne łowiectwa w Polsce przedrozbiorowej*. Warszawa 1949.

grzywien, a odpowiednie przepisy wciąż zaostrzano. O łowiectwie zaś na marginesie kultury rolnej traktowano począwszy od przekładu Krescentyna. Nie był to więc proceder autonomiczny — i mówiąc o nim dotykano pośrednio jego zaplecza, tj. całokształtu gospodarki w pojedynczym majątku szlacheckim.

Myślistwo tkwiło w niej integralnie poprzez osobę oddającego mu się pana, obszar łowny i siłę roboczą. Absorbowały bowiem czeladź dworską obrządzanie psiarni i łowczych ptaków drapieżnych, wyrób i naprawa sprzętu (sieci, sidła itp.) tudzież udział w polowaniu, do którego przyzywano i ludzi pańszczyźnianych. Wymagało też stosownych inwestycji. Profit, jaki w zamian przynosiło (głównie mięswo i skóry), powszechnie sobie ceniono, jednak podstawą ekonomiki ziemiańskiej była przecie uprawa roli i hodowla. Jeżeli — miarkowane rozsądkiem — łowiectwo nie podważało ich prymatu, to ekspens na tę „rozkosz“, choćby w istocie deficytową, uchodził za opłacalny. Ale niekiedy, sądząc zaś po głosach krytycznych — nawet często, namiętność myśliwska zagłuszała rozsądek gospodarza. Zupełna uległość wobec pasji polowań prowadziła do zarzucenia innych obowiązków. Dziś niełatwo wczuć się w potęgę tej pasji, jak ją charakteryzował Jan Ostroróg:

Człowiek myśliwy nie dośpi, nie doje, upragnie, umoknie, uziębnie, uznosi się, na szkapie sie ukołace, ba, i z niego potłucze, a wszystko mu to lekko dla tego smaku, który w myślistwie czuje.

Zda się nieborakom myśliwcom po wszystkich owych pracach i niewczasach, że jeszcze czegoś nie dostawa, kiedy słońce zachodzi. A iż go jako Jozue do swej potrzeby wciągnąć nie mogą, ledwie co nocy strudzonym końcom na sen pozwoliwszy, zaraz wyglądają, jeśli jeszcze nie świta⁶.

Zaniedbanie dochodowości dóbr, a kosztowne pomnażanie aparatu łowieckiego przez zapamiętałych myśliwych rujnowało ich majątkości. Toteż Rej, który polując w czasie żniw umiał zarazem czuwać nad skrzętną pracą chłopków⁷, a nie cierpiał lekko-myślnych utracjuszy, w KR domaga się podporządkowania na-

⁶ J. Ostroróg, *Myślistwo z ogary*. Kraków 1618. Cyt. za: *O myślistwie, koniach i psach łowczych książek pięciore z lat 1584—1690*. Wydał J. Rostafiński. Kraków 1914, s. 38, 39. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 64.

⁷ Por. *Żwierciadło*, t. 1, s. 304.

miętności myśliwskiej interesowi gospodarskiemu, wyśmiewając tragikomiczne skutki odwrócenia właściwej hierarchii potrzeb.

Aby jaskrawo zarysować ową niedorzeczność, akcję satyry na wypaczenia myślistwa Rej skonfrontował ze zlekceważeniem dni najintensywniejszej pracy rolnika — okresu zbiorów. Wskazówek chronologicznych jest kilka. Oto część zbóż zżęto i ustawiono w kopy (w. 1546), obecnie już gnijące, chociaż być może niektórych łanów żyta i owsa (w. 1549), a na pewno prosa (w. 1564, 1567) — wcale jeszcze nie ruszono. Jednocześnie myśliwcowi dokucza chłód i głód (w. 1555—1556, 1562) oszukiwany „tarnkami” (w. 1557), a w ziemi siedzi wciąż nie zakopcowana, aczkolwiek dojrzała rzepa (w. 1567), która niefortunnnemu łowcy musi zastąpić przepiórki. Tak więc rzecz dzieje się najwcześniej w połowie października! Rzepę bowiem wykopywano „około św. Jadwigi” (15 X)⁸. „Mróz” i „tarnki” dozwalałyby nawet przesunąć porę owego polowania głębiej w jesień, ale wzmianki o chruścielu (w. 1550, 1560) zalecają powściągliwość, gdyż ptak ten ulatuje z Polski przed końcem października (przepiórka natomiast (w. 1561) trafia się do połowy listopada)⁹. Dla bohatera łowów w KR jako gospodarza wniosek brzmi kompromitująco: sprzętu plonów nie zakończył on do św. Bartłomieja (24 VIII), jak przykazywali wzorowi praktycy¹⁰, lecz i nadal marnotrawił je na polach, niszcząc do reszty pogonią za wątpliwym łupem. Zostawiając zaś tak krescercję, uniemożliwiał orkę i sianie ozimin przynajmniej na części ról, co zapowiadało jaskrawy kryzys w następnym sezonie.

Niedbalstwu rolnika sekunduja dalsze. Równie kompromitująco prezentuje się ów zapaleniec jako hodowca koni. Jedno zwierzę z przywarą lenistwa (w. 1540), co było skutkiem nieumiejętnego chowu, drugie poranione (w. 1541) — oczywiście z powodu bezwzględności użytkownika, trzecie zamorzone tak, że

⁸ T. Zawadzki, *Memoriale oeconomicum 1616*. Wydał J. Rostafiński. Kraków 1891, s. 54. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 15. — *Pictra Crescentina o sprawach pożytków wieskich abo rolnych dwojenasie ksiąg*. Kraków 1549, szp. 195 — ogólniej: „Kopanie rzepy bywa w październiku”.

⁹ W. Taczanowski, *Ptaki krajowe*. T. 2. Kraków 1882, s. 206—208, 60—63.

¹⁰ A. Gostomski, *Gospodarstwo*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył S. Inglot. Wrocław 1951, s. 55. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 139.

niezdolne do dłuższego wysiłku (w. 1560—1561), jeszcze inne kiepsko wytresowane albo raczej zmuszane do obcych mu usług (w. 1571)... W epoce kultu konia reagowano na te wiersze zapewne irytacją. Ale ostrowidz Rej, oprócz gnojenia ziemiopłodów i nędzy żywego inwentarza, odkrywał też nie mniej groźną konsekwencję niefrasobliwości Pana, gdy aż w 10 wierszach (1554—1563) zajął się zachowaniem przedstawiciela poddanych — myśliwca, czyli dworskiego kierującego psiarnią. Głód i zimno skłaniają go do ukradkowego wyłączenia się z udziału w łowach. Uchylając się od swych powinności i kryjąc przed oczyma Pana, myśliwiec stosuje dokładnie też formę samoobrony, co kmiecie z piętnastowiecznej *Satyry na leniwych chłopów*. Chytróść wiejskiego plebejusza w niepozornej, lecz codziennej i uporczywej walce z dworem dokumentowały akta i literatura szlachecka także w XVI stuleciu, ale chyba jeden Rej, który możliwości chłopca w tym zakresie respektował nader serio, zilustrował — w danym urywku KR — fakt, że indywidualne niedołęstwo czy lekkomyślność dziedzica były okolicznością wybitnie sprzyjającą zagęszczaniu się przejawów owej walki, co wpływało jeszcze bardziej na upadek posiadłości ziemiańskich, ponieważ rozprzęgało i demoralizowało czeladź poprzez rychłe pogorszenie jej szczególnie sytuacji. Takową ciężką opresją pisarz humanitarnie jakby usprawiedliwiał postępek myśliwca (w. 1555), jednak ze względów klasowych na pewno nie zamierzał tu wyrazić aprobaty podobnych wybiegów chłopskiego sprytu, gdyż nadwierały one autorytet oraz mienie szlacheckie — wszak koń, któremu ciernie rozorują boki, był pański, a zagubionej czapki i poszarparej odzieży najemnik bez wątplenia nie omieszkiał przypomnieć chlebobdawcy przy dorocznym obrachunku — Rej chciał natomiast wskazać znowu symptom zbliżania się katastrofy tak rządzonego gospodarstwa.

Nagana nierozumnie uprawianego myślistwa miała szerszy podkład w rzeczywistości historycznej. Wiadomo, iż funkcją obrazków rodzajowych w KR było uplastycznianie argumentacji *pro et contra* dyskutowanych w owym dialogu tez polityczno-społecznych. Jak wywodzi Krzyżanowski, Rej poważnie troskał się dostrzeganiem procesem pauperyzacji pewnej części ziemian¹¹. Szczegółów tego procesu dotąd naukowo nie zsyntetyzowano, mimo to kontekst ekskursu myśliwskiego w KR jest jednoznaczny:

¹¹ Krzyżanowski, Mikołaja Reja „Krótka rozprawa“ na tle swoich czasów, s. 92—94.

autor potępił kolejno rozmaite zbytki — w potrawach i trunkach (w. 1384 i n.), grach hazardowych (w. 1484 i n.), w strojach (w. 1612 i n., 1755 i n., 1837 i n.) oraz gamractwie (w. 1785 i n.). — jako przyczyny ubożenia (por. w. 1445, 1615, 1626—1627, 1684—1685) i bankructwa (por. w. 1530, 1674—1675, 1684 i n., 1759) wielu domów szlacheckich. Tam też nadmienił, że w ślad za pustotą i nieprzezornością pana idzie rozrzutność i szyderstwo sług (w. 1420 i n.). Możliwe, że zdaniem Reja namiętność łowiecka była potencjalnie wyjątkowo zgubna, skoro dwukrotnie (w. 1536—1537, 1580—1581), a więc z naciskiem podkreślił jej przesłaniającą wszystko zaborczość. O ile bowiem np. wydatki na kosztowne stroje wymagały minimalnych choćby starań o produktywność gospodarstwa (por. w. 1669—1670), o tyle myślistwo bez żadnych rygorów — burzyło wręcz podstawy jego egzystencji.

W takim świetle tematyka „czysto“ myśliwska omawianego fragmentu wydawałaby się tylko akcydentalna, ale to na pozór. Rej, wielce rozkochany w rzemiośle łowieckim, niewątpliwie ubolewa również nad partactwem, jakie w owej dziedzinie mógł obserwować, i nie rehabilituje fatalnego rolnika i hodowcy — jako wyśmienitego za to myśliwego. Wszakże łowiectwo, podległe ogólnemu rytmowi prac ziemiańskich, musiało szwankować wraz z nimi. Wycieńczone psy i konie, dla których nie starczało spyży, były dalekie od niezbędnej sprawności, o czym wiedział każdy rzetelny miłośnik polowań. Desperacka niekarność poddanych-myśliwych rwała zamiary zwierzchnika. Pisarz nieustępliwie wykpiwa go do końca. Wiersze 1534—1597 KR są tyleż satyrą na hipertrofię myślistwa, co na liche polowanie.

3

Jeśli problematyka obrazka myśliwskiego w KR wyrosła na podłożu realnych zjawisk dziejowych, to — oczywiście — nie do wód, iż w jego treści zastygło jakieś wydarzenie autentyczne. Jednak i to jest truizmem, że powszechność faktów i osobiste zainteresowanie nimi autora wzmagają prawdopodobieństwo ich przeniknięcia do jego dzieł. Nie zdziwiłoby to zwłaszcza w tym utworze i w ogóle u Reja, który tak wiele surowca literackiego czerpał z życia i u którego niewątpliwa, zdawałoby się, fikcja miewała odpowiedniki w rzeczywistości¹². Odszukanie pierwo-

¹² Por. W. Budka, *Person cztery w Rejowym „Warwasie“*. Silva Rerum, 1927.

wzoru ułatwiłoby recepcję jego wtórnej wersji. Niestety, nie można dzisiaj stwierdzić, że substratem obrazka był konkretny wypadek, ani tego, że Rej zetknął się z nim bezpośrednio czy też poznał dzięki facecji lub fraszce. Z paru dostrzegalnych w takiej sytuacji dróg postępowania badawczego — obiecująco zapowiada się wytyczona przez następujące rozumowanie.

W chwili, kiedy Rej kładł na kartę wiersze opowiastki o polowaniu, reprodukował jego wizję twórczą. Stopień jej wierności wobec domniemanego pierwowzoru jako niesprawdzalny jest tu obojętny. Odtworzenie owej wizji, z której ostał się nieadekwatny z nią obrazek polowania w dialogu, pozwoli zapewne rozwiązać niedopowiedzenia tekstu. W wyobraźni bowiem Reja akcja i jej tło — składniki chociażby obiektywnie heterogeniczne — zespały się w integralną kompozycję czasowo-przestrzenną, ale z uwagi na migawkową technikę pisarską i satyryczną postawę autora oraz niedoskonałość sztuki słowa tamtych czasów relacja w KR nie pokryła się dostatecznie spolegliwie z konstrukcją wyobraźni. Substancją wypełniającą luki winny logicznie być dane z historii i praktyki łowiectwa polskiego.

Przed wkroczeniem na wybraną drogę trzeba zdać sprawę z podejrzenia, iż rzekomo integralna kompozycja — to przypadkowy zlepek spontanicznie w trakcie pisania napływających pomysłów czy wspomnień. Już datowanie akcji na październik nasuwa myśl, że w tym punkcie pisarz realistyczną fakturę zmacił grubo przeholowaną karykaturą. Dwuwiersz 1560—1561 ujawnia jakby częstotliwość referowanej w nim czynności, co naruszałoby jednolitość wydarzeń. Z analizy fragmentu wolno by na upartego wnioskować, że autor skumulował w nim *ad hoc* kilka obserwacji myśliwskich z różnych miejsc i czasów. Lecz wszystko to nie jest uzasadnione na tyle, by zrezygnować z pojmowania obrazka jako jednorodnego epizodu. Przeciwnie. Wydaje się, że przyczyna mylącej sugestii tkwi we wzmiankowanej, typowej dla Reja migawkowości jego narracji. Satyryczne wkładki można zresztą wyłuskać bez łamania jej głównego toku, zaś ów dwuwiersz czytać w sposób przystający do całości.

4

Przyjęty w pracach o KR termin „obrazek“ uwydatnia plastykę Rejowego słowa, ale z teoretycznego punktu widzenia *Myślictwo* — to opowiastka. Statyczna oprawa akcji jest dość

słabo uchwytna. Teren polowania wyznaczają mimochodem ogólniki albo dedukcje, których konfiguracja w wyobraźni odbiorcy odbija jedynie *grosso modo* rzeczywisty czy też myślowy widok, jaki był podkładem dla pisarza. Akcja więc przenosi się kolejno z dziedzica dworskiego (w. 1538 i n.) do lasu (w. 1547), gdzie nie brak zarośli z ciernia (w. 1557), a na skraju wzdłuż pól biłą się brzozy (w. 1551); stamtąd na pola — częściowo pokryte żytem i owsem na pniu, skoro mowa o tratowaniu zboża (w. 1549), dalej prosem (w. 1564, 1567), częściowo zaś będące już ścierniskiem z kopami (w. 1546); ubiegłszy „milę“ konno, łowca — mijając zagony rzepy (w. 1576) i przypuszczalnie znowu przecinając las — wraca do swego domostwa.

Centralna postać polowania — to najpewniej średni ziemianin, jak większość figur, ku którym Rej kierował swą satyrę, lecz mocno — z ujawnionych już powodów — podupadły. Ponieważ gospodarka w jego posesji opiera się nie na pańszczyźnie, lecz na pracy najemnej¹³, a czeladź jest nieliczna, zatem należy wnioskować, że grunty jego raczej ciągną się długim „na milę“ (por. w. 1573) i wąskim pasem, niż są rozległe. Bardzo ubogo przedstawia się także aparat łowiecki. Gdyby wziąć za kryterium porównawcze normy przepisywane przez Ostroroga (zresztą szczególnie dla latyfundiów magnackich)¹⁴, to Pan z KR znalazłby się w rzędzie najpośledniejszych myśliwych. Wedle liczby imion posiadałby zaledwie 6 psów, jednak to przesłanka nader krucha; wedle wskazówek terminologicznych i analizy przebiegu łowów byłyby to sfory ogarów, bez jednej choćby smyczy chartów. Prócz tego dysponuje on, co się okaże, unoszonym ptakiem drapieżnym (prawdopodobnie krogulcem). Stała służba łowiecka ogranicza się do jednego myśliwca. Prócz niego w polowaniu uczestniczy czeladź; poza normalnymi obowiązkami gospodarskimi pełniła ona powszechnie funkcje osoczników itp. Tak jest i tu. Co do koni — bez wątpienia siodłano tylko te 2, o których mowa w tekście.

¹³ Krzyżanowski (Mikołaja Reja „Krótka rozprawa“ na tle swoich czasów, s. 88) wnioskuje, że wieś, którą w KR reprezentuje Wójt, „jest czynszowa, nie pańszczyźniana“. Zakwestionował to recenzent studium, A. Wyczański (Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 1957, s. 233) twierdząc, że „występowanie wójta w Rozprawie nie świadczy bynajmniej o tym, że wieś była niepańszczyźniana“, tam, gdzie był folwark, była i pańszczyzna. W świetle analizy KR oraz przykładów z gospodarki Reja wniosek Krzyżanowskiego jest słuszny.

¹⁴ Ostroróg, op. cit., s. 82.

Gdy Pan pod nieobecność myśliwca zeskoczył z kulbaki, nie było komu przypilnować szkapy, skoro mogła uciec (w. 1571), po czym jeździec sam się tłukł „pieszki“ (w. 1573). Wynika stąd, że za łowcą, towarzysząc mu na koniu, nie nadażał nikt, od kogo mógłby on w potrzebie odebrać tego konia. Warto zresztą pamiętać, że stadnina przeciętnego szlachcica wyglądała skromnie: siłą roboczą były wtedy częściej woły niż konie.

Psy gonią „aż do południa“ (w. 1593), zatem wyruszenie w pole nastąpiło rankiem. „Dobrą pogodę“ (w. 1544) — może z dawna upragnioną po słoach, skoro kopy „gniją“ na polu (w. 1546) — wykorzystywano od świtu dla zwózki, gdy na rozkaz Pana naręczni, prawy z zaprzężonych koni idzie pod siodło, choć jest przecie „napilniej“ potrzebny (w. 1539). Komentarze do sąsiednich wierszy („Bo owo gniady leniwy, A siwy barzo sadniwy“) w obu wydaniach krytycznych brzmią różnie, a w swej zwięzłości nie wyczerpują kwestii. Mianowicie, nie wynika z nich wprost intencja narratora co do kierunku satyry w owym miejscu. Czy mowa o koniach także roboczych, których przywary i kalectwo uniemożliwiają użycie ich do ciężkiej pracy, czy o wierzchowcach, z których jeden, źle ułożony, jest na polowania za leniwy, a drugi uległ odparzeniu pod jeźdźcem? Innymi słowy, czy dany dwuwersz stanowi uzasadnienie rozkazu z w. 1538, a więc ukryty cytat, należący merytorycznie do wypowiedzi rozkazodawcy — pana, czy dodatkowe uzasadnienie niezbędności naręcznego, akcent protestu, zachnięcia się włodarza albo koniucha. Kluczem sprawy jest określenie „sadniwy“. Górski i Taszycki uznają je za przymiotnik tzw. ustrojowy i tłumaczą: „mający obtartą skórę, pokaleczony“; Krzyżanowski natomiast — za przymiotnik skłonnościowy, gdyż objaśnia: „sadniwy — łatwo odparza się pod siodłem“. Otóż staropolskie *sadno* — to najczęściej odparzenie od siodła, *sadniwy* zaś oznacza konia właśnie cierpiącego na *sadno*¹⁵. Tak więc przynajmniej siwy (a zapewne i wymieniony z nim gniady) to — jak gdzie indziej trafnie konstatawał Krzyżanow-

¹⁵ *Sprawa a lekarstwa końskie* [...]. Wydał A. Berezowski. Kraków 1905, s. 35. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 53. — *Piotra Crescentina o sprawach pożytków wieskich abo rolnych dwojenasće ksiąg*, szp. 536. Nie mówiąc już o późniejszych dziełach hippicznych. Por. A. Perenc, *Pierwsze druki weterynaryjne w Polsce*. *Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska*, (Lublin) 1955, Sectio DD Suppl. I, s. 24, 61, 90—91.

ski¹⁶ — koń wierzchowy, ale już uprzednio zajeżdżony do nagiego mięsa. Pan przeto bierze od dyszla konia pociągowego nie z troskliwości o delikatnego, „łatwo odparzającego się“ rumaka, lecz z konieczności, do której sam doprowadził.

Trąbienie (w. 1542) na dziedzińcu dworskim obwieszcza przygotowania do wymarszu na łów. Naglony przez gorączkującego się Pana myśliwiec specjalnym sygnałem — „z przewłoką, to jest tonem jednym, co nadłużej dodymając, a rzadko oktawę wynosząc i mało przebierając“¹⁷ — ogłasza naprzód zwieranie psów (w. 1542). I tu wydawcy zaniechali pedanterii. W BPP (= edycja Biblioteki Pisarzy Polskich) zwrot „psy zwieraj“ polecono czytać: „spędzać do kupy“, w BN (= edycja Biblioteki Narodowej): „bierz je na smycze“. Zwierać w języku łowieckim oznaczało branie na swory psów gończych (ogarów), smyczami szepiano charty. Dobór i rozstawienie sfor były aktem wielkiej wagi, nigdy nie spędzano psów zwyczajnie „do kupy“. Jednocześnie zwoływano czeladź i siodłano nieszczęsne konie.

Technikę początkowej fazy polowania zdefiniować trudno. Najpewniej „wrzesczenie“ w lesie (w. 1547) — to odgłos naganki. Pokrzykiwanie, łączone też z trzaskaniem kijami o pnie drzew i hałasem kołatek, miałoby ruszyć zwierzynę i przypłoszyć w pobliże miejsca dogodnego do wywarcia psów, czyli z gąszczów na otwarty teren, gdzie ogary i konie mogłyby ją łatwiej dochodzić. Domysł taki motywuje się po trosze topografią akcji, a również stwierdzonym już brakiem jakichkolwiek wiadomości o bardziej okrytym orszaku myśliwskim Pana: nie dysponuje on większą ilością sfor gończych, chartami i liczną służbą łowiecką, więc łąta dorywczo te niedostatki innymi sposobami, chociaż i las w jego posiadłości nie jest przecież niezbrodzoną knieją. Linie naganki stanowiłaby czeladź, która pieszo przywędrowała na stanowiska. Zwrot „wrzesczy z chłopcy“ (w. 1547) pasuje do takiego ujęcia, zaś oprócz wskazówki co do obsady naganki udziela i dalszych informacji. Oto Pan okazuje się nieodpowiedzialnym organizatorem polowania, odgrywając osobiście rolę obławnika; postponuje się też ową prymitywną funkcją jako łowca, jeżeli nie i jako szlachcic, ponieważ w wyrażeniu „z chłopcy“ można by zauważyć odcień pejoratywny.

¹⁶ Krzyżanowski, *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa“ na tle swoich czasów*, s. 114.

¹⁷ Ostroróg, *op. cit.*, s. 90.

O efekcie przetrząsania lasu Rej nie wspomina^{17a}. Ogary, w jakiejś chwili wysforowane przez myśliwca, brną bez zapalu przez zarośla ku polom, gdzie też wypada nagle Pan na koniu, pędząc na oślep poprzez żyto i owies (w. 1549) oraz goniąc się z psami (w. 1548), które zdaje się po prostu prześciga. Pytanie o Pożara (w. 1550) jest majstersztykiem pisarza — rutynowanego myśliwego. Dowodzi ono, że Pan nie ogarnia sytuacji, bo psy... milczą. G o n psów dla prawdziwego łowcy był źródłem wieści o każdym stadium tropienia, o dochodzeniu i ugonieniu zwierza, jego rodzaju i wielkości; rozróżniano słuchem poszczególne głosy; granie psów, sławione jako dodatkowa przyjemność myśliwska, „wszystkich rozkoszy przysmak“, znamionowało również ich ochotę do łowów. Sztuki głucho goniące tolerowano rzadko, gdy legitymowały się poza tym wyjątkowymi przymiotami¹⁸. Pożar nie załawia, nie przejmuje, ani nawet nie przemyka czy ukrada, lecz cichcem „lezie“ (w. 1550), osłabły z głodu.

Los drugiego ogara, Szacha, oczywiście tak samo ponury, nie jest w owym momencie tak wyrazisty. Wiersz 1551 („A Szach już wisi na brzezie“) nastrecza zagadkę treściową oraz interpunkcyjną. Wiersz ów Chrzanowski wziął ongiś w nawias jako wtret w zdanie o Pożarze, które tym sposobem obejmowało w. 1550 i 1552—1553: „Barzoć mu się więc chce łowić, A on już trzy dni nie jadł nic“¹⁹. Chrzanowski, widocznie pojąwszy orzeczenie „wisi“ niby rezultat wyroku skazującego, sądził, że nie miałoby sensu przypisywanie powieszonemu, czyli martwemu Szachowi uczuć głodu i niechęci do gonitwy. Taką koncepcję można by poprzec: wieszaniem rzeczywiście karano nieposkromione inaczej albo tępe okazy psów, które psuły polowania, a za to skwapliwie napastowały bydło na pastwiskach²⁰; zdaje się też, że uśmiercano je zwyczajowo na brzozie, której giętka wić dusiła jak sznur²¹. Szach

^{17a} Dość dobrze uchwytny obrazek podobnie rozplanowanego polowania z naganką dał H. Morsztyn, *Historia* [...] o [...] *Banialuce* [...]. Kraków 1736, k. A₂. Wszelako zdaniem W. Korsaka wypędzenie zwierzyny z lasu na otwarte pole nie jest możliwe; czyżby taka koncepcja Pana była jeszcze jednym myśliwskim nonsensem?

¹⁸ *Tamże*, s. 43 i n., 83 i n.

¹⁹ I. Chrzanowski, S. Kot, *Humanizm i reformacja w Polsce*. Lwów 1927, s. 291.

²⁰ Ostroróg, *op. cit.*, s. 94.

²¹ K. Machczyński, *Mozaika wilcza*. Wyd. 2. Poznań [1927], s. 53, 119.

by ewentualnie padł ofiarą żądzy jada, chęci ukąszenia cielecia lub jagnięcia skubiącego trawę na skraju lasu. Wszelako owa koncepcja ma usterki sprzeciwiające się jej aprobowaniu. Przecież nieco później Pan pokrzykuje na Szacha (w. 1566). Gdyby tłumaczyć, iż okrzyk ten świadczy znowu o dezorientacji Pana, który nie wie, co się wokół niego dzieje, to trzeba by sądzić, że Szacha zgładził — bez zgody łowcy pochłoniętego naganką — na własną rękę sam myśliwiec lub pastuch, rozzuchwalony demoralizującym bezrządem w gospodarce dworskiej, tym skwapliwiej, że niejakiej ochrony przed gniewem dziedzica użyczał pozór pomszczenia tylko pańskiej szkody. Ale wydaje się pewniejsze, że żaden poddany tego ziemianina nie ośmieliłby się tak uczynić, gdyż on sam za taki wybryk, jak zagryzienie owcy czy ucięcie krowy, bez wątpienia nie kazałby zlikwidować psa myśliwskiego. Więc może Szach przestąpił granice dóbr swego właściciela, targnął się na dobytek sąsiedzki i poniósł śmierć z obcej dłoni? Jest to wykluczone. Pytanie o Pożara świadczy, że łowca zagadnął kogoś znającego jego sfory, przypuszczalnie myśliwca lub jednego z nie zaangażowanych do naganki żeńców, którzy opodal „[...] stali [...] dziwując się, sirpy porzuciwszy“ — albowiem miejscem owej sceny są przecież nie skoszone łąny, czyli wciąż tereny tegoż pana; Rej byłby chyba z satysfakcją opisał awanturę sprowokowaną, z jednej strony, wjazdem zgrai na obszar cudzych zbóż, a z drugiej — powieszeniem ogara. Jeszcze inne pomysły, np. możliwość istnienia w jednej psiarni dwu Szachów albo upatrywanie w orzeczeniu „wisi“ formy czasu przyszłego — całkiem nie zadowalają. Baczac natomiast, iż gończym, karmionym skąpo i nieregularnie (w. 1553), zbywało na kondycji i rzeźkości, wolno by wnosić, że w. 1551 daje wizerunek jednego z nich, bezwładnie i z rezygnacją zwisłego na spleśnionych gałęziach młodych brzoźek, gdzie ugrzązł wyłazac z lasu. Jeśliby z „już“ można cokolwiek rzeczowego wywieść, to chyba wcześniejsze wkroczenie Szacha na arenę wydarzeń.

Tymczasem Pan kontynuuje polowanie. Nagły zgiełk łowów poderwał był żerującego w zbożu chruściela, który po krótkim locie znikł wśród prosa. Tam to wjechawszy, łowca próbuje dostać ptaka Szachem, Strusiem i resztą złai (w. 1564 i n.). Wołanie „padła“ (w. 1566) objaśniano poprawnie jako okrzyk myśliwski wskazujący, że ptactwo siadło na ziemi. Sam sposób wzięcia zdobyczy jest zagadkowy. Chruściel (derkacz, *crex pratensis*) do-

siaduje wprawdzie bardzo twardo, niemniej zdawałoby się niepodobieństwem schwytanie go przez psy: chociaż ciężkawy, szczególnie kiedy utuczy się jesienią, potrafi on zadziwiająco zwinnie i szybko uciekać wśród traw, mylić tropy²², a naciśnięty może się przecie wzbić w powietrze, co już raz tutaj nastąpiło. Mateusz Cygański podaje, że najczęściej łowiono go napędzając w siatki, rzadko przy użyciu piszczalek (zwabiających na strzał z rusznicy czy też do sieci?)²³; nigdzie nie napotkano przekazu o szczuciu chruściela. Wszelako napędzanie ptactwa do sieci odbywało się raczej spokojnie, by nie spłoszyć go na wszystkie strony i nie podnieść do lotu ponad pułapkę; tylko czworonogi, np. sarny, pędzono przy tym *par force*. Ale tenże Cygański zapewnia, że rączym chartem uganiano bociana!²⁴ Co ważniejsze, Rej sam pisze wyraźnie o ugonieniu, czyli upolowaniu zwierzyny bezpośrednio przez psy (lub przez ułożone do tego drapieżniki skrzydlate). Możliwe więc, iż widząc uparte dosiadywanie derkacza próbowano też brać go psami, przy czym większą powolność ogarów rekompensowała ich liczba, dzięki której udawałoby się przechytrzenie otoczonej zewsząd ofiary. W każdym razie pościg zakończył się sukcesem. Dzieje gończych od tej chwili aż do powrotu łowcy do domu znikają z tekstu opowieści.

5

Co obrazują wiersze 1569—1570, dotychczas nikt miarodajnie nie wytłumaczył. Kierując się akcją i rymem, można by w w. 1569 oczekiwać orzeczenia „troczy“ (czyli upolowaną zwierzynę wiąże w troki, uczezione zazwyczaj siodła). Termin *troczyć* należy do zasobu słownictwa myśliwskiego i na pozór idealnie tłumaczy, dlaczego łowca zsiadł z konia. Nawet gdy staranniejsza lektura odkryje, że wiersz ów niebywale lakonicznie streszcza nową fazę polowania, to lekcja „troczy“ i tak nie mąci interpretacji, gdyż czasownik ten stosowano też jako metonimiczny synonim dla: ugonić, upolować; ilustruje to m. in. odpowiednia sen-

²² W. Mylke, *Myślistwo krajowe*. Warszawa 1843, s. 173. — W. Korsak, *Rok myśliwego*. Poznań 1922, s. 63. — J. Domaniewski, *Ornitologia łowiecka*. T. 2. Warszawa 1951, s. 32—35.

²³ M. Cygański, *Myślistwo ptasze*. Kraków 1584. W: *O myślistwie, koniach i psach łowczych ksiąg pięć z lat 1584—1690*, s. 224.

²⁴ *Tamże*, s. 218—219.

tencja w przekazie Benedykta Chmielowskiego, która poucza: „Jeśli chart jeden — straszysz, dwiema — tylko szczujesz, A trojgiem troczysz zwierza“²⁵. Natomiast terminu *tłoczyć* w odniesieniu do jakiejś funkcji łowieckiej nie znają ani leksykografowie, ani myśliwi praktycy²⁶. Najłatwiej przeto byłoby przyjąć, iż tkwi tu literowy błąd druku; poprawka nadaje w. 1568—1569 treść następującą: ugoniwszy chruściela, pan zeskoczył z konia i rozpoczął troczenie trofeum.

Jednakże przytroczenie łupu nie wymagało puszczenia wierzchowca samopas (przez co, jak już skonstatowano, umknął); wystarczyłoby podjęcie ptaka i wsunięcie jego łebka do pętli przy siodle; jeśli nawet jeździec puścił w owym momencie wodze, to w celu wygodniejszego przytrzymania rzemienia troku, koń więc musiałby pozostać przy nim.

Dalsze próby pseudorekonstrukcji autentycznego brzmienia analizowanego wyrazu, np. *soczy* — w znaczeniu: osacza (zwierzynę), powtarzając „znowu“ historię z tropieniem, również nie zdają egzaminu i wypada założyć, że owo *tłoczy*, choć niezrozumiałe, brzmi poprawnie, czyli iż wbrew milczeniu kompetentnych informatorów rzeczywiście oznacza jakieś zajęcie myśliwskie²⁷. Wszakże barwna gwara łowiecka posiada dlań seman-

²⁵ B. Chmielowski, *Nowe Ateny* [...]. Lwów 1755, cz. 12, s. 80. Por. W. Potocki, *Moralia*. (1688). Wydali T. Grabowski i J. Łoś. T. 1. Kraków 1915, s. 72.

²⁶ Sprawdzono prace staropolskie, a z nowszych (od XIX w.) — oprócz bezpośrednio tu powołanych — publikacje z dziedziny łowiectwa i języka łowieckiego, jak: I. Bobiatyńskiego, J. Dunina-Borkowskiego, W. Krawczyńskiego, W. Kurowskiego, L. Niedbała, Z. A. Papary, M. Reumanna, L. Siemieńskiego, J. Szlezygiera, nie licząc recenzji i pomniejszych artykułów w czasopismach fachowych oraz nielicznych prac o charakterze językoznawczym i utworów literackich o tematyce łowieckiej. Uprzejmej konsultacji listownej udzielili autorowi: znakomity znawca łowiectwa polskiego, W. Korsak, i znany leksykograf łowiecki, S. Hoppe.

Opracowanie wyczerpującego słownika z tej dziedziny byłoby postulatem pilnym wobec gwałtownego zaniku dawnego typu kultury łowieckiej w Polsce.

²⁷ Wyraz „tłoczyć“ występuje w języku Reja bardzo często i we wszystkich większych jego dziełach, w znaczeniu: gnieść, deptać, uciskać; pokonać, pobić; przenośnie: wbijać (np. oczy w ziemię). Żaden z odnośnych przypadków nie pomaga wyjaśnić w. 1570 KR. Podstawowe znaczenie tego wyrazu sugerowałoby, iż Rej mówi tu po prostu o ponownym tłoczeniu (trawieniu) zboża podczas kontynuacji łowów, co można by poprzeć cytatem

tyczne odpowiedniki: mówiono oto, iż naganka ciśnie ostęp lub wyciska zwierzynę z miotu, strzelec naciska na kuropatwę itp.²⁸

Aż dotąd przemilczano okoliczność, że cały ten *passus* z „tłoczeniem“ nie zamyka się na wierszu 1569. „Więc“, które otwiera wiersz następny, a które pod piórem Reja często pada w dość nieokreślonych, składniowo luźnych momentach, tu pełni na pewno funkcję międzyzdaniowego spójnika wnioskującego, wskazując na współzależność wszystkich czynności wzmiankowanych w kontekście: logiczna jest bowiem w sobie kolejność ruchów człowieka, który musiał przecie zsiąść z konia, zanim legł na ziemi. Inaczej mówiąc, istnieje związek między czynnością, zwaną w XVI w. po myśliwsku *tłoczeniem*, a leżeniem i wydawaniem gwizdu. Powstaje pytanie, czy te ostatnie działania wchodzą w skład *tłoczenia*, czy są następstwem jego rezultatów.

Zajęciem obejmującym leżenie i gwizd było wabienie w sieci ptactwa, najczęściej przepiórek, najskuteczniej w porze ich godów: przytulony do ziemi za siatkami łowca mamił szukające się wzajem ptaki, naśladując ich głosy zwykle na specjalnych puszczalkach²⁹. Praktykowano to z reguły właśnie tylko w dni pogodne, zaś przykrywanie siecią zwiedzionych ofiar można by określić jako *tłoczenie*. W *Wizerunku* (VII, 1431) sam Rej mówi o zagnieceniu siecią; w KR zaś Pan „tłoczy“ pieszo, jak tego wymagała opisana tu technika takich łowów.

I ten komentarz nie wystarcza. Pan rozpoczyna *tłoczenie* zdawałoby się natychmiast po dopadnięciu chruściela, jakby na tym samym lub bardzo bliskim miejscu. Lecz najbliższy obszar chyba оголоcony został z wszelkiej zwierzyny i ptactwa, które spłoszył harmider ujadającej nad derkaczem złai, wrzask jej właściciela i tętent szkapy. Zaś prawdziwym niepodobieństwem było przewidzieć przed zaczęciem polowania, gdzie skończy się gonitwa ogarów, by akurat tam rozpiąć sieci. Toteż od miejsca wzięcia

np. Chmielowskiego (op. cit., cz. 3, Lwów 1754, s. 427): „Polowanie też niesposobne, gdy zboża się sypią, kwitną, ku żniwom zmierzają; boby w krescencji uczynił szkodę wytłoczywszy psami“. Jednakże wiersz następny zdecydowanie nakazuje szukać innej interpretacji.

²⁸ Por. S. Hoppe, *Polski język łowiecki*. Podręcznik dla myśliwych. Wyd. 2. Warszawa 1951, s. 20, 37, 81; na s. 58 — o pardwach przypartych przez psa.

²⁹ Piotra Crescentina o sprawach pożytków wieskich abo rolnych dwoje-naście ksiąg, szp. 628. — Cygański, op. cit., s. 266—267 i in.

chruściela łowca musiał się oddalić. Gdyby założyć przy tym, że zwrócił się wtedy w kierunku gdzie indziej przygotowanego sprzętu — to domysł ten obali ciągle nieobecność czeladzi, która by czuwała przy sieciach³⁰ i usłużyła Panu: wszakże już z faktu ucieczki konia wydedukowano, iż polujący szlachcic musiał wówczas działać samotnie. Tak więc o wiele lepiej przystaje do sytuacji wniosek, że łowca, rzuciwszy się na ziemię i gwiżdżąc, uprawia jakiś proceder, któremu podołać mógł bez pomocników i osobnych przygotowań.

Na możliwość rozwikłania tej zagadki naprowadza w końcu, przez komentatorów KR nie dostrzeżona, paralelna anegdota, zredagowana przez Anonima Protestanta w wierszu *O krogulczym polu*:

Jeden pan jechał z krogulcem na pole,
Ale się mało ćwiczył w takiej szkole;
Przed nim wyżłowie ochotnie łowili,
Awa że w cierniu przepiórkę ruszyli.
Lotu nieboga długiego nie miała:
Wnet krogulcowi w nogach trzepotała.
Pan się tam nie chcąc nazbyt długo bawić,
Myślił wnet z trzaskiem krogulca odprawić.
I, zsiadwszy z konia, nie miał go gdzie podzić,
A też go było trudno z sobą wodzić;
Ale natychmiast, korda w tym dobywszy,
Uwiązał wodze, k ziemi ji przybiwszy.
Gwiżdże ptakowi, a na brzuchu leży;
Koń, wyrwawszy kord, ku domowi bieży,
Z onego strachu wkoło się obraca,
A kord mu pulsów po goleniach maca.
Pan szedł do domu, krogulca trzymając,
A koń też przed nim, na przodek stylając.
Awa przed ludźmi takie jego pole!
Barzo go i dziś jeszcze w oczy kole³¹.

³⁰ Transport sieci, nawet pomniejszych, odbywałby się zresztą najprawdopodobniej wozem (por. Gostomski, *op. cit.*, s. 29), a przecież konie pociągowe zabrano pod siodło.

³¹ *Anonima-Protestanta XVI wieku Erotyki, fraszki, obrazki, epigramaty*. Z rękopisu wydał I. Chrzanowski. Kraków 1903, s. 52. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 43.

Lojalnie należy stwierdzić, że na analogie między oboma utworami jako pierwszy zwrócił uwagę J. Zaremba, *Rodzima kultura w twórczości Anonima Protestanta*. Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach, 1956, s. 11, przypis 20. Jednakże autor nie docenił wartości swego

Wiersz Anonima zawiera kilka punktów wprost identycznych ze szczegółami obrazka myśliwskiego w dialogu Reja. Najcenniejszy z nich jest wskazówka, jak należy rozumieć wiersz 1570. Leżąc na brzuchu i gwizdząc, Pan dokonywa odprawy łowczego ptaka! Rola gwizdania nie stanowi żadnej tajemnicy. I świadectwa staropolskie, i opracowania nowsze są co do tego jednobrzmiące. Jak psiarnię kierowano głosem i instrumentami, tak sokoły, jastrzębie czy krogulce *uwabiano*, tj. tresowano w poznawaniu gwizdu ich pana³². Co się tyczy krogulca, drapieźnika powszechnie używanego przez szlacheckich myśliwych — to już Krescertyn, a za nim jeszcze Jakub Kazimierz Haur ostrzegali troskliwie:

Krogulec jest *naturaliter* choleryk [...], przeto myśliwi niech się chronią, aby go w czym nie obrazili [...], aby go znienagła podnosić, głaskać, piórka jego pomuskując i gładząc [...] a pogwizdując³³.

Gwizdem też odwoływano ptaka od łupu na rękawicę czy berło. Mniej natomiast oczywiste jest, dlaczego łowca gwizdał leżąc. O tym nie wspomina żaden z wytrawnych znawców sokolnictwa, lecz przecie wymowy dwóch tekstów zlekceważyć nie wolno. Być może, w takiej pozycji najwygodniej było dokonywać odprawy. Czytamy bowiem u Haura:

myśliwym obserwować potrzeba, iż za każdym razem, co złapie ten ptak [krogulec], aby mu dał główkę zjeść, wzięwszy ją między palce pod garść kryjomo, aby całego nie widział ptaka [...] ³⁴.

Garścią nakryć przepiórkę (bo o niej mowa) jako też unieruchomić jej ciało pod szarpiącymi ciosami dzioba najwygodniej było na ziemi. Możliwe też, że leżąc — najłatwiej, i ptakowi nisko siedzącemu na powalonej ofierze najbezpieczniej dawało się podsunąć pod szpony dłoń, podczas gdy sięganie po niego

spostrzeżenia dla prac nad komentarzem do KR. Analogie te zauważyłem niezależnie od pracy Zaremby. Zgodnie z zastrzeżeniami, jakie w ostatnich latach wysunęto wobec tezy Kota o autorstwie *Erotyków*, traktuję je jako anonimowe.

³² K. Wodzicki, *O sokolnictwie i ptakach myśliwskich*. Warszawa 1858, s. 93, 99 i n. — A. Dehnel, *O sztuce układania ptaków drapieżnych do łowów*. Łowiec Polski, 1938, nry 20—26. Odbitka: Warszawa 1939.

³³ J. K. Haur, *Ziemiańska generalna oekonomika* [...]. Kraków 1679, s. 112. Zob. też Piotra Crescentina *o sprawach pożytków wieskich abo rolnych dwojenaście ksiąg*, szp. 614 — mowa o gniewliwości ptaka.

³⁴ Haur, *op. cit.*, s. 112.

z góry groziło rozdrażnieniem drapieżnika, a nawet uszkodzeniem (wyłamaniem) skrzydeł. Jednakże całego tego zabiegu, noszącego stałą nazwę odprawy, nie można utożsamiać z tłoczeniem. To ostatnie określa bezspornie czynność wcześniejszą: samo polowanie przy współudziale krogulca, sokoła czy jastrzębia.

Otóż, kiedy taki ptak — przypuszczalnie jednak ulubiony Rejowi „krogulaszek“, mistrz na przepiórki wzmiankowane w w. 1576³⁵ — wszedł był do akcji? Czyżby już pomagał ogarom docierającym chruściela (co zwało się „szczwaniem pod pierzem“)? Najpewniej nie. W danym razie rola krogulca byłaby całkiem bierna, ponieważ derkacz stanowił obiekt zbyt duży i silny, aby ów wróblóbójca śmiał go wprost zaatakować; polegałaby co najwyżej na tym, by choć przez chwilę onieśmielić ściganego — przed wzlotem na widok ważącego się nad nim przeciwnika i dzięki temu ułatwić atak psom. Dalej, jeśliby Pan zadowolił się ugonieniem tylko chruściela, to właśnie na nim krogulec musiałby dostąpić nagrody. Jak wynika z w. 1575, chruściel nie dotarł do pańskiej kuchni. Wolno się wprawdzie domniemywać, że zerwał go z siebie wraz z siodłem kłusujący ku stajni koń, lecz prawdopodobniej upolowany ptak posłużył niezwłocznie za odprawę... niekarnym, bo wściekle głodnym Strusiom i Pożarom, które najpierwej zatopiły w nim zębce. Zanim jeździec zdążył obłożyć je harapem, rozniosły zdobycz — niedużego ptaka — na strzępy...

Tak więc bardziej naturalnie zarysowuje się wariant drugi interpretacji w. 1569, według którego łowy z ptakiem tworzą zupełnie odrębną fazę polowania. Wyraz „znowu“ nie może sugerować powtarzania tylko łowów z ogarami na derkacza, bo — jak podkreślono — byłoby to bezcelowym męceniem krogulca, który atakuje jedynie drobną zwierzynę. Podczas gdy niepotrzebne już psy bezładnie myszkując człapały kupą (swory uniósł ze sobą myśliwiec) do dworu, Pan rzucił w przestwór nowego wywiadowcę. Aż do tego momentu dzierżył go w spokoju na rękawicy lub lęku kulbaki, obecnie pozwolił śledzić za przepiórkami. Skądinąd wy-

³⁵ Por. *Zwierciadło*, s. 304, gdzie nieco niejasno, tak jak w KR: „Pojedziesz zasię sobie z krogulaszkiem do żniwa [...]. Tamże sobie i przepióreczkę ugonić może, ale nie owak, aby proso abo insze zboże ubogim ludkom łamać miał. [...] Też nie owak, aby wszyscy stali, dziwując się, a wołali: »Owo padła, panie, padła!« A pan sie przed nimi pyszni, iż chruściela ugonił [...]“. Z kontekstu wolno jednak wnioskować, że Rej daje dwa odrębne przykłady.

notowano przenosić łowiecką, że drapieżniki lotne gniotą zwierzynę do ziemi — nader przypominającą tłoczenie. Uderzenie krogulca na upatrzoną sztukę nie chybiło i rozpoczęła się odprawa...

Tą drogą doprowadzić można do hipotetycznego rozszyfrowania w. 1569 jako arcyskrótu polowania z krogulcem, a w. 1570 jako nie mniej cząstkowego opisu odprawy. To drugie, wsparte szczegółami z utworu Anonima Protestanta, zdaje się dość realne. Natomiast treść tłoczenia ledwo mającej się. Nie znaleziono wyjaśnienia, dlaczego Pan „tłoczy“ pieszo. Z tą skazą trzeba rzecz kontynuować.

6

Kiedy rozradowany sukcesami Pan zabawiał się karesowaniem swego krogulaszka, nie przywiązana do niczego, nie wdrożona do polowania robocza szkapa (koń myśliwski powinien stać tam, gdzie go się opuści) uchodzi do stajni; po drodze zdiera uzdę i strząsa z siebie siodło³⁶. Skutkiem tego Pan, postradawszy ostatecznie chruściela i rezygnując z krwawych resztek przepiórnych, jest zmuszony wędrować z powrotem „pieszki“. Długa ta wędrówka — choć „mili“ nie można rozumieć dosłownie — wiedzie znowu ku lasowi i dalej przez pola do wsi. W ujęciu świetnego satyryka nie ma przy tym ani krzty pobłażania dla szalonego łowcy, lecz jednocześnie w sylwetce tegoż — ani cienia posępnej melancholii odwrotu jak z pola przegranej bitwy. Krokiem nerwowo pospiesznym zdąża ów łowca do domu, i choć o swej wyprawie na pewno myśli z ukontentowaniem, to w odruchu trzeźwości zaopatruje się mimochodem w niewybredne pożywienie. Związany z tym epizodem w. 1574 nastęcza szczególną trudność.

Pojmowano go rozmaicie, co odbiło się na jego kształcie interpunkcyjnym oraz w komentarzu. W pierwodruku brzmi on:

³⁶ Tak tłumaczę zwrot „siodło stłucze“ w wierszu 1572. Można by wprowadzić tłumaczyć też, że koń otlucze siodło o pnie drzew lasu, przez który prowadzi droga powrotna, ale w *Wizerunku* (VI, 601—602) dzieje się podobnie w innych warunkach:

Potym chłop z szkapy spadszy pośród pola leży,
A szkapa stłukszy siodło więc do domu bieży.

Zapewne zrzucone siodło zostało też zbite kopytami, stąd — stłuc siodło.

A dobrze tak ma dubiela.

Brückner nie mogąc tu znaleźć sensu wprowadził zmianę na:

A dobrze tak na dubiela³⁷

— i lekcję tę, choć jej błędność była w oczy, powtórzył Chrzanowski³⁸. Błąd zaś polega na tym, że robi się bezpodmiotowym wiersz następny, podczas gdy zwrot „stać za coś” nie zna użycia bezpodmiotowego. Błędu tego nie powtórzyły edycje nowsze, ale różnią się one między sobą w sposób zasadniczy.

Krzyżanowski czyta: „A dobrze tak, ma dubiela” — i objaśnia, iż „mieć dubiela lub być dubielem znaczy: być głupcem, robić głupstwa”. Uprzedzając dowód trzeba podkreślić, że staropolszczyzna dla wykorzystanej przez Krzyżanowskiego funkcji semantycznej zna jedynie składnię „być dubielem”, zatem objaśnienie takie nie jest uzasadnione.

Głębszą, imponująco pomyślaną i zupełnie oryginalną interpretację zaprezentowali wydawcy KR w BPP. Odbarwili oni początek zdania z charakteru emocjonalnej wstawki narratora i — jak wskazuje interpunkcja — traktują owo „dobrze” jako synonim ‘snadno, łatwo’, zaprawne odcieniem znaczeniowym: ‘na pewno, niechybnie, bez wątpienia’. Kontekst w. 1573—1574 należy wobec tego streszczać, jak następuje: „Wracając pieszo do domu, Pan z pewnością posiedzie dubiela, który mu zastąpi chruściela”. Na pytanie, co to jest dubiel, Konrad Górski i Witold Taszycki odpowiadają: „dubiel — ludowa nazwa grzyba, tzw. podprawdziwego (*boletus aurantiacus*)”.

³⁷ A. Brückner, *Język Wacława Potockiego*. Rozprawy Wydziału Filologicznego AU, 1900, t. 31, s. 286: „dubiel jest głupiec (a dobrze tak na dubiela, tj. błazna, dobrze mu tak, w. 1574, nie: a dobrze tak ma dubiela, rybkę, przecież nie o rybach tu mowa [...])”. W myśl tego wywodu, godzącego w komentarz Zawilińskiego („dubiel, 1574 — ryba do karasia podobna”), postąpił Brückner w swoim wydaniu: M. Rej, *Pisma prozą i wierszem*. Kraków 1921, s. 163. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 40. Miał może w pamięci np. wiersz ze *Zwierciadła* (t. 2, s. 292): „A dobrze tak na zuchwalce”, lecz tam kontekst z tym zgodny.

Lekcję „na dubiela” można co prawda uratować odnosząc rzecz do grzyba (zob. przypis 39), ale to przedsięwzięcie skądinąd ryzykowne.

³⁸ Chrzanowski, Kot, op. cit., s. 291. Lekcję tę kopiowali następnie wydawcy publikacji popularnych, gdzie zamieszczano ów fragment KR.

Rozwiązanie wyjątkowo pociągające! *Boletus aurantiacus*, odmiana *boletus scaber*, znanego najczęściej pod nazwą kozaka lub koźlarza, jest grzybem dość cenionym i poszukiwanym ze względu na smak; barwy karmazynowej lub ceglasto-czerwonej, rośnie z końcem lata lub na początku jesieni, osobiwie wśród brzeziny³⁹. I pora jego występowania, i miejsce odpowiadają temu, co wyobraźnia konstruuje z tekstu Reja: zmęczony Pan, wracając, na skraju lasu, gdzie niedawno huczała naganka i zaplątał się osłabły z głodu gończy Szach — znajduje smakowity grzyb i zabiera go skwapliwie jako jedyne trofeum z polowania...

Wszelako wersja ta jest tak nowatorska, a przy tym nie poparta osobną argumentacją wydawców, iż trudno ją przyjąć bez dokładnego sprawdzenia jej podstaw źródłowych. W przeciwieństwie do „tłoczenia“ badacz napotyka tu materiał wyjątkowo obfity.

Przyjęto za pewnik⁴⁰, że wyraz dubiel ma źródłosłów w niem. *Dübel* (z formą średniowieczną *tübel*) albo też *Döbel*, pisanym także jeszcze inaczej. W niemczyźnie posiadał on trzy znaczenia: ryby — różnie oznaczanej przez ichtologów, kołka, kloca itp., oraz głupca, prostaka. Za podstawę adideacji nazwy trzech odrębnych przedmiotów uważa się podobieństwo wyglądu lub też zachowania się niekształtnej rzekomo, wielkogłowej ryby, drewnianego gwoź-

³⁹ J. Weinberg, *O grzybach i bedłkach jadowitych i jadalnych krajowych* [...]. Warszawa 1852, s. 32, 43. Zob. też F. Be[r]dau, *Grzyby*. W: *Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z nim mających*. T. 3. Warszawa 1876, s. 127. Są to pierwsze i jedyne znane mi prace, gdzie padła nazwa grzyba dubiel poza katalogami E. Majewskiego i J. Rostańskiego.

⁴⁰ A. Brückner: 1) *Z rękopisów petersburskich*. II. *Średniowieczne słownictwo polskie*. Prace Filologiczne, 1899, t. 5, s. 46. — 2) *Cywilizacja i język*. Warszawa 1901, s. 67. — 3) *Wyrazy obce w języku polskim*. Prace Filologiczne, 1907, t. 6, s. 19. — 4) *Wpływ języków obcych na język polski*. W książce zbiorowej: *Język polski i jego historia*. Cz. 1. Kraków 1915, s. 113. — 5) *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 1927, s. 101. — G. Korbut, *Niemczyzna w języku polskim*. Wyd. wznowione. Warszawa 1935, s. 16, 58. — W. Kästner, *Die deutschen Lehnwörter im Polnischen*. T. 1. Leipzig 1939, s. 22. — L. Moszyński, *Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie*. Poznań 1954. Prace Komisji Filologicznej. T. 15, z. 3, s. 56. — Z językami włoskim, nowołacińskim i niemieckim zestawia J. Karłowicz, *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim*. Kraków 1894—1905, s. 135.

dzia z wydatną głowicą i nieruchawego, tępego człowieka; wyjątkowo położono nacisk na atrybut grubości⁴¹. Mechanizm powstawania i zasięg tych nazw w szerszej skali porównawczej nie jest na tym miejscu istotny.

Najstarsze znane zapisy dubiela w języku polskim pochodzą z wieku XV. Wokabularz łaciński Piotra Świątkowica z Uścia ze schyłku tego stulecia zawiera hasło: „*Horena piscis: dubyele*“⁴², a podobne „*Horena dubyele*“ jest znane i z innego źródła⁴³. Średniowieczny więc dubiel oznaczał rybę⁴⁴.

Przekazy z następnych stuleci — pomijając na razie twórczość Reja — utwory literackie, słowniki, prace gospodarcze i przyrodnicze podsuwają bogatsze dane. Stefan Falimirz w dziele *O ziołach* (1534) nadmienia: „Dubiel też jest ryba“⁴⁵; toż powtarzają Hieronim Spiczyński (1542) i Marcin Siennik (1568)⁴⁶. *Lexicon latino-polonicum* Jana Mączyńskiego (1564) informuje: „*Asinus, ni [...] Głupi a grubi prości ludzie. Dubielowie*“; „*blax [...] Prostack, Dubiel też zową*“; „*Caudex, per Methaphor. pro homine stulto, Głupi, Dubiel, Pień*“⁴⁷. Bartosz Paprocki w *Kole rycerskim* (II poł. XVI w.) pisze: „więcej zawždy może chudzina po-

⁴¹ L. Malinowski (*Drobiazgi językowe. Dubiel. Prace Filologiczne*, 1899, t. 5, s. 613—614) jako jedyny uważa ten wyraz za słowiański.

⁴² J. Szujski, *Trzy zabytki języka polskiego XIV i XV wieku z manuskryptów [...]*. Rozprawy Wydziału Filologicznego AU, 1874, t. 10, s. 45. — I. Polkowski, *Katalog rękopisów kapitułnych katedry krakowskiej*. Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, 1884, t. 3, s. 163. Por. J. Rostafiński, *Symbola [...]*. Pars secunda. Kraków 1900, s. 336 — błędnie: „dubich“ (z mylącym odsyłaczem). — *Słownik staropolski*. T. 2, z. 3. Warszawa 1957, s. 212.

⁴³ A. Brückner, *Z rękopisów petersburskich*, s. 9. — Por. Rostafiński, *op. cit.* — *Słownik staropolski*, t. 2, z. 3, s. 212.

⁴⁴ Odpowiednik łaciński, *horena*, jest — według uprzejmej informacji prof. M. Plezi, kierownika Pracowni Słownika Łaciny Średniowiecznej PAN — etymologicznie i znaczeniowo niejasny, a znany dotychczas jedynie z polskich źródeł.

⁴⁵ S. Falimirz, *O ziołach i o mocy ich*. Kraków 1534, k. 41. Por. Rostafiński, *op. cit.*, s. 289, 291.

⁴⁶ H. Spiczyński, *O ziołach tutecznych i zamorskich*. Kraków 1542. — M. Siennik, *Herbarz [...]*. Kraków 1568, s. 310. Por. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. 1. Warszawa 1854, s. 551. — E. Majewski, *Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich [...]*. T. 2. Warszawa 1894, s. 193.

⁴⁷ J. Mączyński, *Lexicon latino-polonicum [...]*. Królewiec 1564, k. 17v, 25v, 41v. Jeden przykład u Lindego, *op. cit.*, t. 1, s. 551.

korny, A niżli możny pyszny, ów dubiel wyborny“⁴⁸. Wierszopis Tomasz Bielawski w poemaciku *Myśliwiec* (1595) wśród innych ryb wylicza: „Dubiele mącą się w tej wielkiej fasie“⁴⁹. *Flis* Sebastiana Klonowica zawiera zwrotkę:

[...] kto zmyślił przeciwne dubasy,
Szkutę i do niej tak dziwne kulasy,
Wierzę, że Polsce był nieprzyjacielem
Albo dubielem⁵⁰.

W *Zwierciadle* Szczęsnego Żebrowskiego (1603) znajduje się zdanie: „Nawet daj na to, żeby Żydowie, jako grubi dubiele, nanieśli sie i napadli na własny dzień naszej Paschy [...]“⁵¹. Anonimowy autor prozaicznego *Listu do biskupa któregoś z czasów rokoszu Zebrzydowskiego* ironizuje: „Dopiero teraz, jako WMciów przesadzać, jako dubiele, poczęto [...]“⁵². *Nomenclator* Jana Murmeliusza (1606) wśród nazw ryb wymienia i dubiela⁵³. Nie przeoczył tego wyrazu również Mikołaj Volckmar w swym *Dykcjonarzu* (1613), idąc zresztą wyraźnie za Mączyńskim, a więc stosując do ludzi jako przezwisko⁵⁴. Uwzględnił to hasło także Grzegorz Knapski jako nazwę ryby tudzież głupca⁵⁵. Twórczość Wacła-

⁴⁸ B. Paprocki: 1) *Koło rycerskie*. Wydał W. Czermak. Kraków 1903, s. 58. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 44. — 2) *Pamięć nierządu w Polsce* [...]. 1588. W: *Dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588*. Wydał J. Czubek. Kraków 1900, s. 77. (Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 38): „Zastawiając jakoby na dubiele wate [...]“ (rodzaj sieci; por. Linde, *op. cit.*, t. 6, s. 230). Do panów, co rzekomo „nie chcą bywać przy żadnej złej sprawie“ (s. 78): „Ba, masz bywać i bronić, mierzony dubielu [...]“.

⁴⁹ T. Bielawski, *Myśliwiec*. Kraków 1595. W: *O myślistwie, koniach i psach łowczych książek pięciorych z lat 1584—1690*, s. 384.

⁵⁰ S. F. Klonowic, *Flis* [...]. Opracował S. Hrabec. Wrocław 1951, s. 37. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 137. Por. Linde, *op. cit.*, t. 1, s. 552.

⁵¹ Sz. Żebrowski, *Zwierciadło roczne* [...]. Kraków 1603, s. 126. Niedokładny cytat u Lindego, *op. cit.*, t. 1, s. 552.

⁵² *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608*. Wydał J. Czubek. T. 2. Kraków 1918, s. 450.

⁵³ J. Murmelius, *Nomenclator trilinguis quarto recognitus*. Kraków 1606, s. 79.

⁵⁴ M. Volckmar, *Dictionarium quatuor linguarum* [...]. Gdańsk 1613, szp. 64 oraz w części polskiej s. v. Wcześniej w edycji: *Dictionarium quadri-lingue*. Gdańsk 1594, s. 90, 131 i w części polskiej s. v.

⁵⁵ G. Knapski, *Thesaurus polono-latino-graecus* [...]. Kraków 1643, s. 152, 195.

wa Potockiego dostarcza przykładów: „z dubiela nie będzie karasiem“; „z karpem za dubiele“; „dalej dubiel nie ma nic w sobie prócz ogona“⁵⁶. Gabriel Rzączyński w *Historia naturalis curiosa* (1721) opisywał: „*Cyprini hybridae seu Coracini hybridae*, karpkarasie, *minores Cyprinis veri* [...]. *Ab iisdem Coracinis degeneres, videntur esse illi, qui nobis Dubiele, Germanis Dübeln*“⁵⁷; zaś w *Auctarium* (1742) powtórzył: „*Karpkarus, Dubiel minor Cyprino vero*“⁵⁸. Stanisław Duńczewski referując o rybach wód Rzeczypospolitej w *Kalendarzu polskim i ruskim na rok 1769* zaznaczył: „Karpkaraś, inaczej dubel, mniejsza [ryba] od leszcza, ale szersza i bielsza“⁵⁹.

Wnioskując z cytowanych przekazów staropolskich, ogół odbiorców KR przygotowany był do alternatywnej tylko interpretacji wyrazu dubiel. Dubiel oznaczał gatunek ryby oraz głupca, durria. Drugie znaczenie wyszło z obiegu w ciągu XVII w. i przypominały je tylko powtarzane kolejno notki leksykografów. Natomiast jako nazwa ryby przetrwał aż do XX stulecia, jakkolwiek nierzadko brak tego terminu w obszernych nawet spisach polskich nazw ryb z XVI—XVII wieku⁶⁰. Warto rozejrzeć się za materiałem kontrolnym, który by poszerzył zakres używania te-

⁵⁶ Potocki, *Moralia*, t. 2, s. 486; t. 3, s. 566. Por. Brückner, *Język Wacława Potockiego*, s. 317, 415 (tu s. v. „zadubieleć“, co jest myłką skutkiem łącznego odczytania „za dubiele“). Brückner wskazuje również na wyraz „dubiel“ jako synonim ryby i głupca w Potockiego *Ogrodzie fraszek* (T. 2. Lwów 1907, *Słowniczek*, s. v.), czego jednak w tekstach *Ogrodu* znaleźć nie zdołano.

⁵⁷ G. Rzączyński, *Historia naturalis curiosa*. Sandomierz 1721, s. 151.

⁵⁸ G. Rzączyński, *Auctarium Historiae naturalis* [...]. Gdańsk 1742, s. 212.

⁵⁹ S. Duńczewski, *Geografia dalsza Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego* [...]. Wiadomość I. O rzekach, stawach, rybach etc. kontynuująca się [...]. Relacja I, 20. W: *Kalendarz polski i ruski na rok Pański 1769*. Zamość b. r. Por. E XV, 398.

⁶⁰ Zob. K. O. Falk, *Najstarszy regestr jezior suwalskich [1567—1568]*. Svio-Polonica, 1939, nr 1 (14 nazw). — *Ustawy cen dla miasta Starej Warszawy od r. 1606 do r. 1627*. Wydał A. Chmiel. Archiwum Komisji Historycznej AU, 1894, t. 7, s. 185—186, 243—244 (około 20 nazw). Sprawdzono i inne cenniki. — U. Aldrovandus, *De piscibus libri V*. Bolonia 1613, k. S_{3r} (21 nazw, często zniekształconych). — M. S. K. Hercius, *Bankiet narodowi ludzkiemu* [...]. Kraków 1660 (ponad 25 nazw, w tym 20 na s. 40). — S. Czerniecki, *Compendium ferculorum* [...]. Kraków 1682 (20 nazw). Przemilcza go też *Taksa żywych ryb z r. 1780*. Zob. S. Karwowski, *Bractwo rybaków w Poznaniu*. Roczniki To-

go wyrazu i pozwolił jeszcze raz sprawdzić jego semantykę. Takim materiałem mogą być dane onomastyki.

Wśród kilkudziesięciu nazw miejscowych, jakie bezspornie wiążą się z dubielem, najstarsze są nazwy wód i błot, a mianowicie w kolejności alfabetycznej: Dubiałek — jezioro i rola na Zakrzewie (Kraina, zapis z lat 1766—1767)⁶¹; Dubiel (Dóbiel, Dobiel), Wielki i Mały — stawy na Świątkowie (pow. wągrowiecki)⁶²; Dubielanka — błoto między Łukowem a Laskownicą (zapis z lat 1770—1772)⁶³; Dubielew (Dubielno?) — jezioro na Łasku *vel* Łęcku (pow. inowrocławski, zapis z lat 1766—1767)⁶⁴; Dubielnia — rzeka i łąka pod Sławnem (pow. czarnkowski)⁶⁵; Dubielnica — struga pod Lubaszem (pow. czarnkowski, dziś nieznana, zapis z lat 1532 i 1568)⁶⁶; Dubielnik — jezioro (pow. tucholski)⁶⁷; Dubelno — jezioro (pow. chełmiński, zapis z r. 1303)⁶⁸; Dubielno *vel* Dubelno — jezioro w Królowlesie (pow. stargardzki)⁶⁹; Dubielowe błotko (między Piłą a Wałczem, zapis z r. 1592)⁷⁰. Nie posiadający oficjalnej nazwy prawy dopływ Małej Panwi (pow. lubliniecki)

warzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, 1912, s. 169 (17 nazw). Nie użył tej nazwy również A. Praga tłumacząc dzieło J. Dubraviusa *O rybnikach i rybach* [...] (Kraków 1600), choć mowa tam głównie o karpniu, od którego — po skrzyżowaniu z karasiem — wywodzi się dubiel.

Zob. też w utworach literackich, m. in.: A. Zbylitowski, *Wieśniak*. Kraków 1600 (17 nazw). — P. H. P. W. [H. Przetocki], *Postny obiad abo zabaweczka* [...]. Wydał J. Rostafiński. Kraków 1911 (28 nazw). Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 60.

⁶¹ S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski*. T. 1. Poznań 1921, s. 191.

⁶² S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej*. T. 1. Poznań 1914, s. 63.

⁶³ Kozierowski, *Badania nazw* [...] zachodniej i środkowej Wielkopolski, t. 1, s. 191.

⁶⁴ *Tamże*, s. 192.

⁶⁵ *Tamże*.

⁶⁶ S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*. Poznań 1916, t. 1, s. 151; t. 2, Dodatek, s. 576.

⁶⁷ *Słownik geograficzny państwa polskiego i ziem historycznie z Polską związanych*. T. 1, z. 11. Warszawa b. r., szp. 1244.

⁶⁸ *Tamże*.

⁶⁹ S. Kujot, *Opactwo pelplińskie*. Pelplin 1875, s. 411. — *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 2, s. 189; t. 4, s. 692 (tu jako Debelno).

⁷⁰ Kozierowski, *Badania nazw* [...] archidiecezji poznańskiej, t. 2, Dodatek, s. 576.

mianowano ostatnio — idąc chyba wszakże za jakąś lokalną wskazówką — Dubielskim Potokiem⁷¹. Źródło z r. 1771 wymienia jezioro pod Miałami wieleńskimi jako Karaskowe „*alias Dubel Zey*“⁷².

Inne nazwy miejscowe tejże proveniencji dotyczą wsi, osad, folwarków i kolonii: Dubiel, Wielki i Mały (na północ od Kwidzyna)⁷³; Dubiela (pow. sztumski, zapis z r. 1582)⁷⁴; Dubiele (pow. rypiński)⁷⁵; Dubiele (pow. lubliniecki)⁷⁶; Dubiele (b. województwo nowogródzkie)⁷⁷; Dubielec (pow. rybnicki)⁷⁸; Dubielewo (pow. wrocławski, zapis z lat 1739 i 1784—1792)⁷⁹; Dubielice (pow. gostyński)⁸⁰; Dubielno (północna Wielkopolska, zapisy z r. 1723)⁸¹; Dubiel (z niem. *Daubel*; pow. kwidzyński)⁸²; Dubielno (pow. chełmiński, zapisy: z r. 1348 — *Dübeln* albo *Daubeln*, z r. 1614 — *Dubielno*, z r. 1676 — *Dobielno*)⁸³; Dubielno oraz Dubielnko (pow.

⁷¹ S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*. Wrocław 1951, s. 63.

⁷² Kozierowski, *Badania nazw [...] zachodniej i środkowej Wielkopolski*, t. 1, s. 334.

⁷³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 2, s. 188—189.

⁷⁴ *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*. T. 12, cz. 1. Wydał J. T. Baranowski. Warszawa 1911, s. 182. Źródła Dziejowe. T. 23. Dla tegoż powiatu nazwy: *Daubel* (Dubiel) — r. 1396, *Dubellen* (*Daubel*) — r. 1527/1528, *Dubel* — r. 1397. Zob. A. Semrau, *Die Orte und Fluren in ehemaligen Gebiet Stuhm und Waldamt Bönhof (Kömturei Marienburg)*. Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft u. Kunst zu Thorn, 1928, z. 36, s. 3, 40, 66.

⁷⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 2, s. 189. — S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski*. Poznań 1926, s. 93.

⁷⁶ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 1, s. v. Babiniec.

⁷⁷ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej [...]*. Przemysł b. r., s. 370. Przypuszczalnie też: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 2, s. 189.

⁷⁸ J. Mycielski, *Pierwotne słowiańskie nazwiska miejscowości na Śląsku pruskim*. Poznań 1900, s. 23.

⁷⁹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 2, s. 189; t. 13, s. 372. — Kozierowski, *Badania nazw [...] zachodniej i środkowej Wielkopolski*, s. 192.

⁸⁰ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 1, s. v. Anatolin.

⁸¹ S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych starej Wielkopolski*. T. 8. Poznań 1939, A, s. 25.

⁸² Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, s. 63.

⁸³ F. Schultz, *Geschichte der Stadt und des Kreises Kulm*. Gdańsk 1876, s. 196, 315. — G. Henkel, *Das Kulmerland um das Jahr 1400*.

świecki, 3 miejscowości, zapis z lat: 1712, 1773, 1783 i z XIX w.)⁸⁴; Dubielówka (pow. sandomierski)⁸⁵.

Inne jeszcze stanowią miana pól, pustkowi, lasów, pastwisk: Dubiel — pastewnik (zapis z r. 1635)⁸⁶; Dubiela (las na Wąsoszu, Kraina)⁸⁷; Dubielno — pustkowie (tamże, zapisy z lat: 1753, 1756, 1766—1767)⁸⁸; Dubilec *vel* Dubielec (pod Koszanowem)⁸⁹; Dubiello-wy las (na Sławnie, zapis z r. 1548)⁹⁰; Dubielin (zapis z lat 1562—1566)⁹¹; Dubiołek (na Sławnie, zapis z r. 1568)⁹²; Dubielów (zapis z lat 1570—1571)⁹³.

Z przedstawionego materiału wylaniają się dwie ważne wskazówki. Pierwsza — to skupienie tych nazw w zachodnich, za czasów Reja, regionach Rzeczypospolitej, zwłaszcza na Pomorzu i w północnej Wielkopolsce⁹⁴. Druga — to ilość nazw, które do-

Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtvereins, 1886, z. 16, s. 24. — *Inwentarz dóbr biskupstwa chełmińskiego z r. 1614 z uwzględnieniem późniejszych do r. 1759 inwentarzy*. Wydał A. Mańkowski. Toruń 1927, s. 131—133. — J. Paradowski, *Osadnictwo w Ziemi Chełmińskiej w wiekach średnich*. Lwów 1936, s. 132. — M. Biskup, *Rejestry poborowe województwa chełmińskiego z 1570/1 r.* *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, 1954, (Toruń 1955), s. 319.

⁸⁴ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 2, s. 189. — H. Maercker, *Geschichte des Schwetzer Kreises 1466—1873*. *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtvereins*, 1886, z. 18, s. 77, 79, 187.

⁸⁵ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej* [...], s. 370. Późne!

⁸⁶ Kozierowski, *Badania nazw* [...] archidiecezji poznańskiej, Dodatek, t. 2, s. 576.

⁸⁷ O. Goerke, *Flur- und Ortsnamen im Kreise Flatow*. *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtvereins*, 1917, z. 57, s. 82. — Kozierowski, *Badania nazw* [...] zachodniej i środkowej Wielkopolski, s. 191.

⁸⁸ Kozierowski, *Badania nazw* [...] zachodniej i środkowej Wielkopolski, s. 192.

⁸⁹ Kozierowski, *Badania nazw* [...] archidiecezji poznańskiej, t. 1, s. 151.

⁹⁰ *Tamże*, t. 2, Dodatek, s. 576.

⁹¹ *Tamże*.

⁹² *Tamże*.

⁹³ *Tamże*.

⁹⁴ W pewnej mierze wynika to również z faktu, iż jedynie te regiony posiadają tak szczegółową ewidencję nazw dzięki pracom Kozierowskiego. Jednocześnie jednak nie uwzględniano — nie znając ich datowania — wszystkich nazw, jakie wymienia Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, s. 63.

tyczą obiektów wodnych. Liczba ich sięga niemal połowy wszystkich; lecz zastanawia ponadto, że niektóre z wyliczonych miejscowości wiążą się z gospodarką wodną (rybną): chełmińskie Dubielno miało 11 stawów⁹⁵; wieś Dubiele w pow. rypińskim leży w okolicy pełnej jezior, a sąsiaduje z Bobrowcem, Kleszczynem, Okoninem i Piskorczyńcem⁹⁶. Jest to stan — przynajmniej do niedawna — aktualny, podczas kiedy ongiś rozmaitym mianom miejsc dziś lądowych przypuszczalnie odpowiadały wody czy błota. Wolno je np. sytuować na miejscu odpowiednich łąk wielkopolskich, zwłaszcza że jeziora niecki wielkopolskiej są — jak ustalono — już długo w stanie powolnego wysychania⁹⁷. Zaś kierunek przechodzenia nazw w wypadku sąsiadowania ze sobą kilku oznaczonych nimi składników rzeźby terenu wydaje się oczywisty: z jeziora czy strugi — na łąkę czy pustkowie, nie odwrotnie.

Co do rzadkich pochodnych nazw osobowych — to zauważono je przeważnie w Wielkopolsce, na Śląsku oraz w Prusach⁹⁸.

Zasadnicze wnioski można już sformułować. Otóż starej daty terminy onomastyczne z dubielem, istniejące w lwiej części na obszarach objętych kiedyś wpływem kolonizacji niemieckiej, wiążą się najpewniej z niemieckiego pochodzenia nazwą ryby, pomnażając relacje o jednym z dwóch znaczeń tego wyrazu, jakie zadokumentowano w piśmiennictwie staropolskim. Nie ma kon-

⁹⁵ *Słownik geograficzny państwa polskiego* [...], t. 1, z. 11, szp. 1244.

⁹⁶ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 14, s. 733. — E. Dzielwski, *Jeziora rypińskie*. Pamiętnik Fizjograficzny, 1881 (wymienia i jezioro Kleszczyn, s. 106—107).

⁹⁷ K. J. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*. Lwów 1932. A. Wodiczko, *Stepowienie Wielkopolski*. Cz. 1. Poznań 1947. *Prace Komisji Matematyczno-Przyrodniczej PTPN*. Seria B. T. 10, z. 4. Stosowny przykład: pustkowie Dubielno określone jest w źródle z r. 1756 jako błoto.

⁹⁸ *Polska encyklopedia szlachecka*, t. 5, s. 155: Dubielski, h. Ogończyk, 1510 r., z Prus. — Kozierowski, *Badania nazw* [...] *archidiecezji poznańskiej*, t. 1, s. 151: kmieć wielkopolski Jan Dubiel z r. 1553. — Por. S. Kozierowski, *Nazwiska, przezwiska, przydomki, imiona polskie niektórych typów słowotwórczych*. Poznań 1938, s. 74. — A. Müller, *Schlesier auf der Akademie zu Olmütz 1576—1631*. *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, 1954, s. 67, 97: studenci o nazwisku Dubielius z lat 1625 i 1656. Takież nazwisko plebana gorzowskiego z r. 1733 zob. E XX, XVI—XVII. Według ustnej informacji J. Starnawskiego nazwisko Dubiel występuje też w Lubelskiem.

kretnych przyczyn, by robić wyjątki w tej dziedzinie — nawet dla lasów (naturalnych środowisk grzyba), jak owa Dubiela na Wąsoszu, której nazwę można uważać za przeszczepioną z obiektu wodnego na leśny w wyniku ewolucji fizjograficznej terenu, względnie za odosobową.

Obrona poczytywania dubiela w w. 1574 KR za grzyb ma po swojej stronie trafną — moim zdaniem — lekcję „dobrze“ jako: łąco lub niechybnie, która znakomicie uwypukla naturalność związku przyczynowego pomiędzy owym momentem akcji a jego topograficzną i czasową (co do pory roku) scenerią. Trzeba też podnieść, że wędrówka znaczeń dubiela — od niemieckiej nazwy kołka o dużej główicy, a nawet od akcydentalnego synonimu głupca, nieruchawego, tępogłowego człowieka („pnia“) — do grzyba kapeluszowatego nie biegłaby zbyt kręto. Dalej, że autor KR, wedle opinii wielu, czerpał swe słownictwo na żywo z języka ludowego, a ponieważ nazewnictwo wiejskie było wybitnie konserwatywne — późna data utrwalenia na piśmie wyrazów względnie nowych ich znaczeń kursujących wśród ludu nie przeczy ich starodawności; zatem fakt, że nazwę grzyba *dubiela* zanotowano po raz pierwszy w poł. XIX w., niczego nie przesadza — językoznawstwo, a zwłaszcza dialektologia ma ustawicznie do czynienia z leksykalnymi unikatami.

Przypuszczalnie w ten sposób przebiegało rozumowanie autorów analizowanego komentarza. Mimo swe zalety, jest ono nieprzekonywające. Nie popiera go bowiem ani jeden z wypadków użycia dubiela w tekstach dzieł Reja — ostatecznej instancji odwoławczej.

W *Wizerunku* (1557) pisał on o młodych hultajach, którzy:

[...] zdradzić białogłową, zdradzić przyjaciela,
Jeszcze się k temu naśmiać z prostego dubiela
Mają sobie za rozkosz [...] ⁹⁹.

W *Zwierzyńcu* (1562) szydził z wielbiących relikwie:

Patrzcie na ty dubiele, kiedy więc dudkują
Przez skło kostki całując [...].

Tamże, pan — o oszustwie, którego na nim dopuścił się chłop:

[...] dla wstydu, iż dubiel, nie powie nikomu.

⁹⁹ M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*. Według wydania z r. 1560 wydał S. Ptaszycki. Warszawa 1881, s. 55, 745—746.

Tamże, rekomendując Spławskich:

[...] w swych rzeczach, co poczną, nie prawie dubiele.

Zaś tak samo o Sobieskich:

Ci by mieli z rodu być nie prawie dubiele,
Bowiem sie ich przodkowie pokuszali śmieie
O każdy stan bezpiecznie, a wszakoż pocziwie [...] ¹⁰⁰.

Parę przykładów można odnaleźć w *Figlikach* ¹⁰¹. We fraszce
O chłopach, co bożą mękę kupowali:

Gromada dwu do miasta głupich wyprawili [...].
Malarz, widząc dubiele [...].

— oszukał ich.

Pani, co dudka odmieniała również wykwitowała „Biernata“,
a zdaniem autora:

Iż widziała dubiela, dobrze uczyniła.

Pointa fraszki *Co powiedziała, że ma stół za sto złotych*, gdzie
dzieweczka odrwiła młodzieńca, brzmi:

[...] tak łowią dubiele.

W *Rozprawie Księdza z Popem* (1549), utworze prawdopodobnie także autorstwa Reja, oburza się jeden z rozmówców:

[...] Dubiele meś mnie nazwał ¹⁰².

Autor KR używał więc wyrazu dubiel niemal wyłącznie jako pospolitego synonimu głupca; niemal, bo raz („tak łowią dubiele“ — w *Figlikach*) dwuznaczność wykorzystał dla udatnej gry słów zdradzając, iż znał również rybę tejże nazwy. Trudno dłużej wątpić: po konfrontacji z materiałem porównawczym suchy, jakby nieodwołalny komentarz Górskiego i Taszyckiego musi pozostać *sub iudice*. Ten sam materiał świadczy, że i ludziom z pokolenia Reja w. 1574 KR wyrazem dubiel nie narzucał wizji grzybobrania. Zresztą kuchnia szlachecka nie delektowała się zbytnio

¹⁰⁰ M. Rej, *Zwierzyniec*. 1562. Wydał W. Bruchnalski. Kraków 1895, s. 198, 253, 148, 172. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 30.

¹⁰¹ M. Rej, *Figliki*. Dla uczczenia czterechsetnej rocznicy urodzin autora wydał w podobieniu W. Wittyg. Kraków 1905, k. Aa_{7v}, Bb_{5v}, Ee_{8v}.

¹⁰² Z. Celichowski, *Trzy nieznane dialogi z wieku XVI*. Poznań 1899, s. 93. Por. S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI wieku*. Wrocław 1949, s. 401.

„wrzodami ziemi“¹⁰³ — z uwag Szymona Starowolskiego, Stanisława Czernieckiego czy Krzysztofa Kluka wynika, że najchętniej jedzono grzyby prawdziwe, smarze i rydze¹⁰⁴. Najwięcej odmian grzybów, jakie powszechnie spożywano, zarejestrowali Knapski, Szymon Syreniusz i Rzączyński, milcząc wszelako o dubielu¹⁰⁵. I chociaż można by replikować, że sięganie Pana po pośledniejszy gatunek grzyba stanowi jeszcze jeden satyryczny rys opowiastki, to jednak momenty przeczące temu są zdecydowanie silniejsze¹⁰⁶.

Skoro odrzuca się jako błędną lekcję „n a dubiela“ oraz podważa wersję niewątpliwie najcenniejszą, wypada zaproponować inną. Ostrożny namysł dopuszcza powstanie w druku albo w kopii, która była jego podstawą, jakiejś niewielkiej, dwuwierszowej może luki między aktualnymi wierszami 1573 i 1574. Tekst zagubiony wyjaśniałby oczywiście sposób zdobycia przez Pana ryby — dubiela, mizernej doprawdy namiastki wybornego pod względem

¹⁰³ Określenie bodaj Miechowity. — Wbrew opinii J. S. Bystronia, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. T. 2. Warszawa [1933], s. 484.

¹⁰⁴ Sz. Starowolski (*Robak sumienia złego* [...]. B. m. i r., k. C_{2r}) wspomina o narzuceniu poddanym obowiązku dostarczania dworowi z lasu m. in. grzybów (tj. borowików i rydzów). Czerniecki (*op. cit.*, s. 2) uwzględnia borowiki, rydze, pieczarki i smarze. K. Kluk, *Roślin potrzebnych* [...] *utrzymanie, rozmnażanie i zażycie*. T. 2. Warszawa 1781, s. 183: na stołach „popisują się“ borowiki, smarze i rydze. Sam Rej z upodobaniem mówi o „grzybach“ i rydzach (*Żwierciadło*, t. 1, s. 306), gdzie indziej w kalamburze wymienia „kozaki“ (*Żwierzyńiec*, s. 208).

¹⁰⁵ Knapski, *op. cit.*, s. 216 (15 nazw). — Sz. Syreniusz, *Zielnik* [...]. Kraków 1613, s. 1393—1395 (9 nazw). — Rzączyński, *Auctarium Historiae naturalis* [...], s. 299—301 (23 nazwy).

¹⁰⁶ Należy podkreślić, że nazwa grzyba dubiel, zanotowana przez Weinberga (*op. cit.*) w okolicach Warszawy, a nie znana poza tym mykologom uwzględniającym nazwy ludowe (sprawdzono m. in. prace S. Domańskiego, H. Orłosa, J. W. Szulczewskiego), zalicza się do rzadkich, skoro nie zarejestrował jej *Słownik gwar polskich* J. Karłowicza ani też liczne prace gwaroznawcze odnoszące się do pojedynczych miejscowości i regionów kraju.

Natomiast jako nazwa ryby sięgał ten wyraz długim klinem aż do Pokucia i przeniknął — jako polski — do prac ichtologów rosyjskich i radzieckich. W dawniejszej polskiej literaturze ryboznawczej występuje dość często; znany fachowcom i dziś jeszcze, oznacza obecnie zazwyczaj jelca. — Kompetentną konsultacją w tym względzie pomogli autorowi specjaliści z Wydziału Zootechnicznego Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, z doc. J. Kajem.

kulinarnym derkacza. Lichy ten targ łowiecki ośmiesza jeszcze Rej kolejną dawką drwiny, gdy sprowadza myśliwego do roli zjadacza rzepy, którą rwie on po drodze w swą torbę myśliwską i kapturek. Trudno natomiast dorozumieć się, dlaczego Krzyżanowski powiada w owym miejscu, że ta „jedyna [...] realna zdobycz“ pochodzi z „c u d z e g o p o l a“¹⁰⁷. Nic nie motywuje takiego mniemania, a sprzeciwia mu się charakteryzowana na wstępie intencja satyryka, aby schłostać w jednej osobie nie tylko kiepskiego myśliwego, ale i złego gospodarza: wyrywa on rzepę z pola, bowiem jeszcze nie ma „doma w dole“, co dawno już mieć powinien.

7

Zapamiętałość łowiecka nie opuściła Pana i po powrocie do domostwa. Całe popołudnie opowiada o zaletach swych psów; jego chępliwość nie cofa się przed grubą przesadą, a — jak słusznie podnosi Krzyżanowski — jest to jeszcze jeden przebłysk świetnej znajomości ludzi „pola“ u autora KR. Nie wiadomo natomiast, czy ma rację tenże badacz, gdy w osobie cierpliwego słuchacza owych przechwalek — „Matusza“, upatruje sąsiada, co przybył widocznie w odwiedzin. Sądząc wedle Ostroroga, to — jeśli nie zachodzi tu przypadkowa zbieżność imion — „Matusz“ byłby po prostu myśliwcem, tym samym, który zdezerterował z polowania, a teraz zapewne gorliwie potakuje Panu...¹⁰⁸. Trwająca do białego dnia pijatyka odbywała się początkowo przy wtórze wycia głodnej psiarni, której jeden chruściel nie mógł nasycić. Wywołuje to u podochoconego już Pana ostatni, zamykający krąg jego nedorzeczných poczynañ rozkaz, który wypełnia końcowy czterowiersz fragmentu. W tym miejscu potknęli się z kolei wydawcy z BPP. Zdanie:

„Nabierz mąki, nie masz tłuczy,
A do półcia kłótkę stłucz.”

opatrzyli oni komentarzem: „k ł ó t k a — miara zboża; tu może: zboże“, imputując temu zdaniu sens następujący: skoro nie ma gotowej karmy, przyrządź strawę z mąki, miary utłuczonego zboża i ze słoniny. Rzecz w tym, iż tłucza — to właśnie karma dla

¹⁰⁷ Krzyżanowski: 1) *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa“ na tle swoich czasów*, s. 114. — 2) wstęp do: *Rej, Pisma wierszem*, s. XXXVII.

¹⁰⁸ Ostroróg, op. cit., s. 276.

psów robiona z rozdrobnionego ziarna, najczęściej z owsa. Zwrot „kłótkę stłuczy“ oznacza u Reja nie tłuczenie miary zboża, lecz — otworzenie kłódki do drzwi (tu — od spiżarni), jak świadczy *Żwierciadło*:

Ano cie już przyjaciele nawiedzać pojadą [...], jużci onych kur, czegoś nie doskubł, ostatek pobiją i kłótkę do piwnice stłuką¹⁰⁹.

Lub też w apoftegmacie *Na sklepy*, ostrzegającym złodzieja:

Będziesz miał, stłuczeszli kłódkę,
Szubienicę pewną ciotkę¹¹⁰.

Efekt sceny polega na tym, że nieuleczalnie lekkomyślny Pan bynajmniej nie każe myśliwcowi na poczekaniu szykować tłuczy, ale trwoni ze swych nędznych zapasów mąkę i słoninę.

8

Kiedy ustaje forsowna praca wyobraźni, rzeczywisty postęp w rozumieniu obrazka myśliwskiego KR kurczy się do rozmiarów dosyć skromnych. Bezspornie słuszne — jak sądzę — propozycje i poprawki komentatorskie dotyczą miejsc w zasadzie łatwych. Natomiast dwa problemy trzeba pozostawić z uczuciem porażki. Jest ono silniejsze przy rozpamiętywaniu epizodu z dubielem (w. 1574—1575), ponieważ trudno uważać za istotny sukces poddanie tylko w wątpliwość dotychczasowych objaśnień — bez pozytywnego ekwiwalentu. Skuteczniej zajęto się interpretacją tłoczenia w w. 1569, chociaż dalekie nawet wybiegi w celu dokładniejszego przeniknięcia jego treści były dotąd zawodne¹¹¹. Nadano im jednak pewien kierunek. A właściwie nadał go już dawno Bronisław Chlebowski, który wiedziony instynktem lub znajomością rzeczy, orzekł swego czasu, że wśród fragmentów KR na szczególną uwagę zasługuje żywy obrazek polowania „z psami i sokołami”¹¹².

¹⁰⁹ *Żwierciadło*, t. 1, s. 219.

¹¹⁰ *Tamże*, s. 305.

¹¹¹ Nie dała pożądanego wyniku lektura nawet panegiryków barokowych osnutych na motywie herbu z ptakiem łowczym: Anioł od S. Teresy, *Jastrzębiec gniazda szlacheckiego* [...]. Lublin 1650. — F. Wierusz Kowalski, *Jastrząb z niebieskiej dziedziń do berła krzyża świętego zwabiony* [...]. Poznań 1664. — M. Pretfic, *Polów górnołotnego jastrzębia* [...]. Poznań 1681.

¹¹² B. Chlebowski, *Świeżo odnalezione utwory Reja*. Niwa, 1893, nr 1, s. 15.

III. Drobiazgi komentatorskie

1

Dwuwiersz 200—201 KR co do swego sensu i brzmienia intrygował niektórych badaczy od dawna. Mieści się on w słynnym obrazku odpustowym (w. 188 i n.) i na pierwszy rzut oka klóci się z satyryczną intencją narratora, w danym razie Pana:

- Bo sie już więc tam łomi chrost,
 Kiedy sie zejda na odpust.
 190 Ksiądz w kościele woła, wrzeszczy,
 Na cmyntarzu beczka trzeszczy;
 Jeden potrząsa kobiałką,
 Drugi bębmem a piszczałką,
 Trzeci, wyciągając szyję,
 195 Woła: „Do kantora piję!”
 Kury wrzeszczą, świnię kwiczą,
 Na ołtarzu jajca liczą.
 Wieręśmy odpust zyskali,
 Iżechmy sie napiskali!
 200 J e d n a k też tak Dawid czynił,
 Zawždy z arfą Boga chwalił. —
 Także idą precz z tą wiarą,
 Iż wygrali tą ofiarą,

Z wydawców KR jedynie Chrzanowski oraz Krzyżanowski uznali, że *passus* ten bez stosownej ingerencji nie będzie należyście zrozumiały. W obydwu wypadkach padło odmienne rozwiązanie. Chrzanowski ujął ten dystych w cudzysłów, przyjął zatem za ukryty cytat. Oceniając genezę tego zabiegu Krzyżanowski twierdzi, że ów badacz we wzmiance o Dawidzie widział „replikę księdza pragnącego zbić zarzut o niewłaściwości muzyki na odpuscie odwołaniem się do przykładu biblijnego”¹¹³; sam wszelako stwierdza:

zabieg taki nie odpowiada intencji Reja, któremu nie chodziło przecież o muzykę kościelną, o organy, lecz o cały rozgardiasz odpustowy, w którym muzyka świecka jest tylko drobnym szczegółem. Wskutek tego logika cytatu wymaga tu nie uznania sytuacji za normalną, lecz odrzucenia jej jako urągającej charakterowi kościoła i nabożeństwa. Stąd wynika nieodparty wniosek, iż w samym tekście tkwi jakiś błąd¹¹⁴.

¹¹³ Krzyżanowski, Mikołaja Reja „Krótka rozprawa” na tle swoich czasów, s. 17.

¹¹⁴ Tamże.

Zgodnie z tym rozumowaniem, Krzyżanowski postąpił radykalniej: wyodrębnił dwuwiersz optycznie w układzie kolumny swego wydania KR, zmienił brzmienie na:

Inak też tak Dawid czynił,
Zawždy z arfą Boga chwalił

— i skomentował: „inak — inaczej: w prwdr. błędnie: jednak“. Ale to „chirurgiczne“ cięcie zoperowało prawdopodobnie całkiem zdrowy organ.

Co stanowi drugi człon paraleli do praktyk wokalnie-instrumentalnych Dawida? Oczywiście, bezpośrednio owo „napiskanie się“ (w. 199), którego skutkiem ma być uzyskanie odpustu (*indulgentiae*). Powinno ono oznaczać aktywny udział w pniach podczas nabożeństwa ku czci patrona parafii w dniu jego święta, lecz satyryczny kontekst świadczy, iż chodzi tu w ogóle o uczestnictwo w nieprzytomnym wprost zdzieraniu gardeł i płuc przez pijących na umór (por. w. 187 ze znamienym „Bo...“ w w. 188 tudzież później w. 205 i n.) i przekrzykujących potworny harmider panujący tak „na cmyntarzu“, jak i w kościele, gdzie naturalnie śpiewano prócz tego co sił pieśni pobożne. Czy jednak „całemu rozgardiaszowi odpustowemu“ wolno przeciwstawiać śpiew z akompaniamentem harfy? Rzec jasna, byłoby to zbyt dosłownym czytaniem Reja; tutaj harfa — to jedynie *pars pro toto* symbolizująca grę na instrumentach muzycznych w służbie kultu religijnego (zresztą psalmista wymienia również cytry, trąby, bębny *etc.*, wzywa do klaskania), której na pewno nie brakło w danym kościele¹¹⁵. Dwuwiersz 200—201, niezależnie od jego

¹¹⁵ Pytanie jeszcze, czy grę na instrumentach nie typowo kościelnych wolno wyłączyć ryczałtem z udziału w obrządkach religijnych. Heliasz w *Wizerunku* (s. 258), czyli właściwie protestancki satyryk XVI w., zaręcza, że nie, bowiem księża i zwiedzeni przez nich prostaczkowie

Tłuką dzwony, śpiewają, kropidły machają,
Kurzą, piszcą w organy, nisko się kłaniają.
Zioła święcą i świece, chodzą po kołędzie,
280 Z wodą świętą i z solą też biegają wszędzie.
Ognie palą i chodzą pięknie z procesyją,
Na Judasza fukają, a Jezusa biją.
A czasem go w śklenicy ludziom powiedają,
Bębnią, piszcą i trąbią, pięknie się kłaniają.

Popiera to tezę o nieprzeciwstawności „napiskania się“ i motywu harfy Dawidowej. Por. też *Dwa listy na polski język właśnie wyłożone* [...]. [Prze-

ostatecznej interpretacji, zawiera sankcję dla naśladowania biblijnego śpiewaka w sposób zasadniczy, a nie *sensu stricto*. Innymi słowy, abstrahując zaś w tym momencie od poziomu tego naśladowania, paralela: odpust — Dawid nie musi się zasadzać na kontraście merytorycznym.

Poczucie kontrastu, jakie najprawdopodobniej podyktowało Chrzanowskiemu wyodrębnienie w. 200—201 cudzysłowem i zeterminowało jeszcze dalej idącą koniekturę Krzyżanowskiego, powstało pod sugestią wyrazu „jednak” jako spójnika syntaktycznego zdań przeciwstawnych. Ale można zaproponować inne jeszcze wyjście z kłopotów. Trzeba w tym celu poczytać ten wyraz nie za spójnik, który tu wydaje się nie na miejscu, lecz za — dziś już martwy — zaimek przysłowny.

Wiadomo, iż forma *j e d n a k* powstała z *j e d n a k o* skutkiem zaniku wygłosowego *-o*¹¹⁶. Analogiczne zaimki: *inako*, *jako*, *opako*, *owako*, *tako*, *tamo*, *wszako* — traciły je od końca XIV stulecia; przez długi czas (w pewnych przypadkach do dziś) formy z *-o* i bez niego współżyły obok siebie, nawet w tekstach jednej ręki. Zdaje się, że *j e d n a k o* cechowała większa trwałość, tak iż pierwsze *j e d n a k* pojawiło się w piśmie dopiero około 1500 roku¹¹⁷. Dokładne ukazanie owego procesu — to obowiązek specjalisty; tu wystarczy skonstatować, że w pierwszej poł. XVI w. istniało *j e d n a k o* dwojakim charakterze: zaimka przysłownego — kontynuującego znaczenie *j e d n a k o = j e d n a k o w o* (łac. *unanimiter*), tudzież spójnika o paru aspektach syntaktycznych

kład M. Reja]. Brześć Litewski 1559. Przedrukował I. Chrzanowski w: *Z wieku Mikołaja Reja*. Księga jubileuszowa. 1505—1905. Warszawa 1905, cz. 2, s. 88. Zarzuty postyllografa K. Krasieńskiego zob. K. Kolbuszewski, *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*. Kraków 1921, s. 201.

¹¹⁶ J. Łoś, *Gramatyka polska*. Cz. 1. Lwów 1922, s. 7, 123. Cz. 2. Lwów 1925, s. 64, 133. — Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbanczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Warszawa 1955, s. 95, 442—443.

¹¹⁷ A. Kalina, *Artykuły prawa magdeburgskiego z rękopismu około roku 1500*. Rozprawy Wydziału Filologicznego AU, 1880, t. 7, s. 313. Tu być może w znaczeniu: tak samo, o czym rozstrzygnęłoby porównanie z oryginałem niemieckim. Rospond (*Studia nad językiem polskim XVI wieku*, s. 196) stwierdza, że „jednak = *tamen* musiało być czymś nowym, skoro Mal[eck]i poprawiał na wždy [...] (ulubiony też wyraz Reja)“.

(łac. odpowiedniki: *(at)tamen, nihilominus*)¹¹⁸, początkowo niemal stale niesamodzielnie, lecz wspólnie z *wždy, wszakoż, przedsię*; aż w końcu jako zaimek znikło z tekstów, by ocaleć jako gwarowy rarytas¹¹⁹.

Z materiału językowego tamtych dziesięcioleci wydobyto następujące przykłady przysłówkowego *j e d n a k = j e d n a k o*, tak samo, w równej mierze itp.:

fortuna, która odmienna jest i największym czeszarzom, krolom, naj-sławniejszym hejtmanom *n i e j a d n a k* [!] stoi, a wiele się razow odmienna [...] ¹²⁰.

Wszytkie sprawy pańskie nic inszego nie są, jedno miłosierdzie a prawda. Ale [...] jedno tym, ktorzy naśladowują testamentu jego [...]. A tak srogość swą obraca na niewierne tak, iż *j e d n a k* i sprawiedliwości, i miłosierdziu jego dosyć się musi stać¹²¹.

W którym wojsze głód, nie radzę z nim bitwy zwodzić, bo nieprzyjacieli, na którego głód przypadł, rad się upornie broni, *j e d n a k* mu zginać, a tak gdy to w nieprzyjacielskim wojsze obaczysz, daj pokój: raczej go głodem dokonaj niż mieczem¹²².

Pan Bóg napomina *n i e j e d n a k* każdego z łaski swej w sumieniu¹²³.

¹¹⁸ Mączyński, op. cit., k. 247r, 389r, 439r—440r. Nie zna jednak *unanimiter*.

¹¹⁹ S. Ramułt, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*. Kraków 1893, s. 61: „jednak, przysł, jednakowo, w jednakowy sposób. Če tak, čě sak, na końcu może *j e d n a k* [...]“. Por. też F. Spławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 1. Kraków 1952—1956, s. 547.

¹²⁰ *Responsum Joannis Tarnowski [...] ad epistolam Petri Tomicki [...]*. [1953]. W: *Acta Tomiciana*. T. 15. Edidit V. Pocięcha. Vratislaviae—Cracoviae 1957, s. 234.

¹²¹ *Catechismus, to jest nauka bardzo pożyteczna [...]*. 1543. Wydał F. Pułaski. Kraków 1910, s. 17. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 56. W *Słowniczku* do przedruku, s. 167: „Jednak — zarówno [...]“. Por. ewentualnie też s. 15, 27. Kwestię spornego autorstwa przemilczam.

¹²² S. Łaski, *Prace naukowe i dyplomatyczne*. Wilno 1864, s. 69, punkt 85. (Tekst sprzed roku 1550.)

¹²³ *Księgi probowane przez doctory i ludzie nauczone Kościoła rzymskiego*. Kraków 1545, Dodatek: *De libero arbitrio*, s. [5]. Jest to wniosek ze św. Augustyna: „*Deus enim est recte animam visitans, ipsam movet, ipsam docet sibi spondet et veniam, si converti velit, ipsam dormientem excitat, pigritantem excitat sibi manum porrigit, semitam ostendit et mercedem promittit*“. Inne *j e d n a k* w tymże tekście (por. przy w. 196, 212, 255, 256, 260, 268, 331), chyba z wyjątkiem przykładów przy w. 241 i 273 — spójnikowe.

Wiele takich ludzi iście,
 Co się na czyściec spuszczają,
 Iż przeń zbawieni być mają,
 Drudzy, co się go lękają,
 Nie jednak o nim trzymają,
 Na świecie ji powiadają,
 Lecz nie pewno za to mają¹²⁴.

Koźdyć kapłan tak buduje,
 Jako może, jak też umie.
 Wszyscyć jedną prawdę mówią,
 Choć nie wszyscy jednak każą,
 Bo Bog wszystkie swoje dary
 Nie pomierzył wedle miary¹²⁵.

A pospolicie wszytcy w obec radzi sie tych rzeczy długo dierzą, z których nie tylko rozum[u] ćwiczenie, ale i krotofilę mają, jako jednak w tej naszej historii siła sie trefnych a osobliwych rzeczy najduje¹²⁶.

[Aleksander] przyciągnął do Kalcedoniej, zwalczył ją, ale Kalcedonowie, na mury miejskie wstępując, jemu sie mocno zastawiali. Do których Aleksander mówił: — Powiadam wam, Kalcedonowie, albo jednak mężnie bojujcie, albo pod moc bojowników będziecie poddani!¹²⁷

umyśliłem to W. K. Miłościom [...] przypisać a ofiarować. Jakoż jednak i potrzeba tego, i godzi sie prawie [...] ¹²⁸.

Przykłady, do których można dorzucić szereg innych¹²⁹, nieco mniej wszelako oczywistych, mają też odpowiedniki w pismach Reja. Z grubsza biorąc, we wcześniejszej fazie twórczości autor

¹²⁴ Stanisław ze Szczodrkowic, *Rozmowa pielgrzyma z Gospodarzem o niektórych ceremoniach kościelnych*. (1549). Wydał Z. Celichowski. Kraków 1900, s. 52—53. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 37. Por. Słownik Warszawski, t. 2, s. 154.

¹²⁵ *Prostych ludzi w wierze nauka*. [Wydał] A. Kalina. *Prace Filologiczne*, 1891, t. 3, s. 320. Jednak spójnikowe zob. s. 315, 325, 351. Przedruk w transkrypcji.

¹²⁶ *Historia o żywocie [...] Aleksandra Wielkiego*. (1950). Wydał J. Krzyżanowski. Kraków 1939, s. 1—2. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 86.

¹²⁷ *Tamże*, s. 22.

¹²⁸ E. Glicznier, *Książki o wychowaniu dzieci [...]*. Kraków 1558, k. Aiiij r.

¹²⁹ B. Opeć, *Żywot [...] Pana Jezusa Krysta*. Kraków 1522, H. Wietor, list LXXXIIr: „tym fałszywym wołaniem wszystkich lud na Jezusa pobudzili i pochwaciwszy kamienie, błoto, czym kto mógł, nań rzucali i błotem gihaniebnie spluskali. Gdy upadł [...], tedy gi za włosy gwałtem podnosili. Jezus dla tego upadnienia był obrażon, aże krew z jego świętych ust ciekła,

KR posługiwał się słowem *j e d n a k* w obojem jego znaczeniu; z biegiem czasu wzięła, jak wszędzie, górę funkcja spójnika. Oto cytaty z niewątpliwie przysłówkowym *j e d n a k*:

Dobry dzień, panie Józef,
podobnoś czujno spał,

i z błotem się mieszała, ale oni tego nic nie dbali, *j e d n a k* go [!] policzkowali i za włosy rwali“.

Nie porównano, niestety, wersji polskiej z oryginałem łacińskim, jako też wszystkich wydań *Żywota* z pierwszej poł. XVI wieku. W edycji M. Szarffenberga (po r. 1539), na k. 138r: „jedno go spoliczkowali“.

M. Bielski, *Żywoty filozofów* [...]. Kraków 1535, F. Ungler, s. 55:

„Żona jego, Ksantipe, stojąc tam narzekała, biada mnie niestocie, że ten człowiek niewinny ma zagać, odpowiedział, azażby lepiej było, gdybym umierał winnym będąc, *j e d n a k* bych potym sam umrzeć musiał“. Na innych miejscach *j e d n a k* spójnikowe, prócz tego: jednak, równie, jednostajno (-nie).

T. Kłos, *Algoritmus, to jest nauka liczby* [...]. Wydał M. A. Baraniecki. Kraków 1889, s. 6—7 (Biblioteka Pisarzów Polskich. Nr 6):

„Dziewięćcio też nie jest liczba w zacności pośledniejsza, bowiem jest doskonała, gdyż się składa z trójce, liczby doskonałej, trzykroć wziętej. Poetowie też dziewięć *musas*, to jest panny mądrość dawające, policzają. *J e d n a k* wprawdzie dziewięć jest sfer, to jest okręgów niebieskich [...]“.

J. Seklucjan, *Oeconomia albo gospodarstwo*. 1546. Wydał Z. Celi-chowski. Kraków 1890 (Biblioteka Pisarzów Polskich. Nr 9):

Strona 37: „A tak wszyscy, każdy wedle stanu swego, biskup, pan, ociec domowy, dzieci, czeladź i wszelakiego zawołania ludzie, mamy mocnie trwać w jednej, prawdziwej wierze w Chrystusa, przez którą bez wszelkiego wątpienia otrzymamy grzechów odpuszczenie i wieczne zbawienie, czyniąc *j e d n a k* każdy swemu zawołaniu dosyć wedle stanu swego. Biskup kazaniem a [...] słowa Bożego [...] szafowaniem. Panowie sprawiedliwym rządzeniem i sądem. Domowy ociec wierną robotą [...]“.

Strona 39: „Nie chcę tu szeroko pogańskich albo żydowskich niewiast wiele na przykład okazać, gdyż *j e d n a k* i w Koronie Polskiej było dosyć ślachtetnych królewskiego rodzaju żon, które mądrością swą dom królewski dobrze zachowały“.

Strona 40: „Inych jej [królowej Jadwigi] ślachtetnych cnót i uczynków, wielkiej miłości i powolności ku mężowi swemu, nie chcę tu szeroko pisać i okazać, gdyż też *j e d n a k* w Waszej Książęcej Oświeconości nie mniejszą cnotę, nabożeństwo, tudzież niewymowną miłość ku mężowi swemu [...] być widzę [...]“.

W dziełku częste *j e d n a k* spójnikowe. Zob. też ewentualnie s. 27, 29, 55.

Nieznane zabytki piśmiennictwa polskiego. Wydał B. Erzepki. Z. 1. Poznań 1899, s. 6:

Bom słyssał, żeś się wczora był
 barzo zafrasował...
 Powiedz-że mi, coć się wżdy
 w tej przygodzie śniło?

„To wszystkim krześcianom ma być ku nauce, iż Pan Bóg żadną personą nie brakuje, ani mężczyzną, ani niewiastą, ni apostołem, ani żadnym krześcianinem, bo jednak każdemu swej łaski użyzca, któżkolwiek się jemu poleca“.

Inne jednak — spójnikowe.

Diariusz Sejmu Walnego warszawskiego z roku 1556/1557. Wydał S. Bodniak. Kórnik 1939, s. 65:

„Acz my nic w tym nie wątpimy, Miłościwy Krolu, że to snadnie okazać możemy, iż nie prze stan nasz poselski to szyćko tracenie czasu się stało, ale niewiele stąd pociechy Rzeczpospolita weźmie, bo przez kogożkolwiek jej się źle dzieje, tedy ona jenak [!] cierpi“.

M. Wirzbięta (dedykacja do: Rej, *Zwierzyniec*. Kraków 1574, s. 286): „się tu zamykają stateczne przykłady z rozlicznych historyków krótko zebrane, domowe przypadki, podobieństwa i figury rozmaite, i inne żartowne a krotofilne, dworskie powieści — nie inaczej jedno jako więc owo w zwierzyńcu ziemia pełna bywa rozmaitego a ślicznego kwiecia i ziela takiego i owakiego, gdyż nas jednak i on sławny filozof Kato do tego wiedzie i napomina, abyśmy czasem między swymi, wedle czasu zabawionymi trudnościami, wesołych przypadków używali a imi sie bawili“.

Pamiętniki Janczara [...]. Wydał J. Łoś. Kraków 1912, s. 142. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 63. W dwóch wersjach — z końca XVI oraz z początku XVII w. — jest:

„Wiemy też dobrze, iż Tatarowie takż się szykują, jako i Turcy, ku bitwie, a nie dadzą się Turkowi w koło objechać ani z boku przystąpić, jedno muszą się czołem na czoło bić, a twarzy na twarz nastawić, aby jednak na każdego bitwa przysła [...]“.

Strona 140, w rkpsie z pierwszej poł. XVI w. jest:

„Jeszcze druga rzecz niepewna jem, abociem gdyby jednak tylko janczary cesarscy na głowę byli porażeni, a na polu ostali, cesarz turecki nigdy by się nie mógł poprawić [...]“.

W trzech innych rkpsach zamiast jednak — jedno; w jednym — jednako.

Inne materiały, jako mniej wyraźne, pomijam. Warto tylko zwrócić jeszcze uwagę zainteresowanych na ciekawsze przypadki u Biernata z Lublina (*Ezop*. Wydał I. Chrzanowski. Kraków 1910, s. 54, w. 1663—1666, 1667—1680) oraz M. Kromera (*Rozmowy Dworzanina z Mnichem*. (1551—1554)), z wyjątkowo częstym na ów czas jednak spójnikowym, co pominął J. Łoś, Marcina Kromera „*Rozmowy Dworzanina z Mnichem*“. *Język Polski*, 1914, nr 8/9/10. Dzięki istnieniu autorskiego przekładu *Rozmów* na łacinę można doskonale kontrolować funkcję polskiego jednak, z rezultatem, który nakazuje ostrożność w traktowaniu zagadnienia.

Aby nas i to jednak
po części cieszyło...¹³⁰

Boję się, iż już insza
potka was snadź sprawa,
A już się wam przewlecze
podobno odprawa;
Bo mię wszyscy sprawują,
iżeście szpiegowie...
A jednak się po części
znaczy i po mowie,
Bo różnemi języki
jakoś zatrącacie [...] ¹³¹.

Potym też kupca jednego,
W osobie człeka prostego,
Też z nimi społu pozwano
A liczbę czynić kazano.
Bo śnać jednak prawie wszyscy
Tu mieszkamy, by kupczycy;
Każdy z nas swój handel wie, wie,
Na koniec na desce jedzie ¹³².

Możecie z tego obaczyć,
Ktorego teraz pozową,
By przed panem stanął głową:
Jednego z cechu waszego,
Kupca tu handlu świeckiego,
By z drugimi liczbę czynił,
W czym się tu Panu przewinił.
Boście jednak kupcy wszystko,
Chocia drugi sieje żytko;
Jednak każdy handel wie, wie,
Z ostatkiem na desce jedzie ¹³³.

Nie miałby tu co czart czynić;
Jednak by też nie zyskał nic ¹³⁴.

A tu wdzięczną pamiątkę uczynimy i jemu samemu, i tej świętej
matce jego, ktorej ku czci ty ziołka a ty gromniczki stawiamy, gdyż

¹³⁰ M. Rej, *Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego*. 1545. Wydał R. Zawiliński. Kraków 1889, w. 3705—3712. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 7.

¹³¹ *Tamże*, w. 5005—5014. Zob. też w tymże przypuszczalnie znaczeniu (tak samo) w. 2106, 5767, ewentualnie i w. 307 (tu może: tak czy tak).

¹³² M. Rej, *Kupiec*. (1549). Wydali R. Kotula i A. Brückner. Kraków 1924, s. 28—29, w. 59—65. Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr 77.

¹³³ *Tamże*, s. 50, w. 652—662.

¹³⁴ *Tamże*, s. 97, w. 2103—2104. Inne jednak (jenak) — spółnikowe.

to są własne czary, a nic nigdy nikomu pomoc nie mogą. Gdyż jednak tak widzimy, iż by pokrzywę nabarziej kropił i zęgał, tedy jednak każda parzy: a konopie z łopianem przedsię jako dawno śmierdzą, nic żadne nie odmieni nigdy [...] ¹³⁵.

FILIPOWSKI

Tego trudno przypadki miałby kto wysławić,
Bo się jednak trudno z nich ma właśnie wyprawić;
Bo cicho, nie wołając, swe sprawy sprawuje ¹³⁶.

LEŚNIEWSKI

Ten prawie z Duchem świętym uprzejmie chce z mową.
Bo go z dawna gołąbkim tak i z przodków zową.
I jednak mu przezwiska dał urywek swego,
Bo go natchnął, że baczy, co jest pocziwego ¹³⁷.

już ten łakomiec albo też ten potrzebnik snadź więcej nędze użyć musi, niżli człowiek spokojny a pościwego a pomierne go żywota. Bo obadwa, jednak swym umysłem dosyć czyniąc, bez trudności być nie mogą. Ow jeden biega, aby swych pożytków nie opuścił, a iżby zawżdy dosypował, a ów zasię biega, aby co gdzie wybiegał [...] ¹³⁸.

nie lepiejże mu [pościwemu a statecznemu człowiekowi] na to patrzeć, gdy się szaleńcy trzesą, skaczą, maszkarują, rozmaite krotofile wymyślają, niżliby się sam trząść miał, albo się ślizać miał, jako kozieł po lodu, boby też to jednak nadobnie Jego Miłości przystało, podpirając się owym drugim dziadkiem, z głogu albo z przmielu wystruganym ¹³⁹.

¹³⁵ *Świętych słów a spraw Pańskich [...] kronika abo postylla [...]*. B. m. 1560, list 305. Por. też ewentualnie list 2, 39, 89v, 330v, 337. — Z materiału leksykalnego *Postylli* korzystać mogłem dzięki uprzejmości prof. W. Ku-raszkiewicza.

¹³⁶ Rej, *Zwierzyniec*, s. 153.

¹³⁷ *Tamże*, s. 165. W *Figlikach* materiału brak (trzy jednak — spół-nikowe). Podobnie w *Apokalipsie*.

¹³⁸ *Żwierciadło*, t. 1, s. 294. W *Słowniku*, t. 2, s. 462: jednakowo.

¹³⁹ *Tamże*, t. 2, s. 110. W *Słowniku* nie uwzględnione. Por. też ewentualnie t. 2, s. 394, w. 18.

Nie jest natomiast pewne, jak rozumieć następujący *passus* w Re-jowym *Psalterzu Dawidów*. Kraków 1546. Wydał S. Ptaszycki. Petersburg 1901, s. 138:

„Albowiem ja ustawicznie udręczenie cirpię od złościwych z poranku aż do wieczora, bych też to chciał wyliczyć, jako się to dzieje, musiałbych je nędzniki nazwać, acz jednak są z pokolenia twego“. Tekst polski sugeruje tu interpretację: musiałbym ich nazwać nędznikami, choć tak samo [jak ja] są z pokolenia twego. Oryginał *Jana Campensis, Psal-morum omnium [...] interpretatio [...]*. Kraków 1532, F. Ungler, k. iij r: „quos tu tamen pro filiis habes“. Ale, jak widać, Rej zmienił treść w prze-kładzie. Gdzie indziej w *Psalterzu* — jednak spółnikowe.

Skoro teraz, w świetle zjawiska historycznej wielofunkcyjności jednak, odczyta się na nowo początek w. 200 KR i rozważy jego stosunek do otoczenia, wówczas odkryje on chyba swą właściwą rolę. „Jednak“ nie musi (co właśnie sugerowałyby jego dzisiejsza przynależność gramatyczna), a nawet nie może być spójnikiem, bo wtedy wywoływałoby jawny dysonans, kontrast z tokiem wywodów Pana rażący, czemu usiłowano zapobiec nawet za cenę zmiany słowa, nie zważając, iż powstało dziwne zestawienie: inaczej — też tak... Bardziej celowe natomiast wydaje się przyjęcie, że „jednak“ w w. 200 — to staropolski zaimbek przysłowny względnie okolicznik porównawczy sposobu, który zespala otwarte nim zdanie z poprzednim. „Też tak“ podwaja, wzmacnia naczelne „Jednak“; podobne podwojenia były w polszczyźnie XVI w., w dobie „fermentowania“ polskiej prozy i nie wykryształizowanej jeszcze funkcji składniowej wielu wyrazów, ogromnie częste. Zgodnie z tym, w. 200—201 KR oznajmiałyby, że co się tyczy „piskania“ — tak samo czynił też grając i śpiewając Dawid.

Jeśli się to przyjmie, wypada jeszcze odpowiedzieć, *cui bono* odwołano się do *Psalterza*. Przecież w takowych okolicznościach okazuje się to miniaturową apologią odpustów... Otóż nie zachodzi konieczność, by dopatrywać się tu jawnego wtrętu. Wiersze 198—201 wypowiada Pan, lecz zaprawia je uchwytną ironią. Ton ironii oraz dwa czynniki: dla w. 198—199 — forma 1 os. 1. mn. i wznowienie dystansu epickiego przez narratora w w. 202 („Także idą precz z tą wiarą, Iż wygrali tą ofiarą“) niezależnie od powiązań treściowych cementują ów czterowiersz w wyraźną całość. Możliwe, że przynajmniej co do w. 200—201 wolą pisarza było ośmieszenie zdania, które wierni słyszeli z ambon w pouczeniach o znaczeniu śpiewu i muzyki w liturgice. W konkluzji — warto by tu za Chrzanoskim uwydatnić ukryty cytat.

Homonimiczność jednak w epoce Reja — poleca skontrolować dotychczasową interpretację także innych miejsc KR, gdzie występuje ten wyraz. Z 7 przyciągających uwagę przypadków (w. 42, 47, 556, 1578, 1637, 1646, 1985) na liczbę 22 szczególnie w. 42, 47, 1637 i 1646 wyglądają obiecująco. Oto przypadek pierwszy:

Na naszym dobrym nieszporce
40 Już więc tam swą każdy porze:

Jeden wrzeszczy, drugi śpiewa,
A też jednak rzadko bywa.

Trudno bez wahania orzec, kogo — celebransów czy parafian — reprezentuje ów „każdy“. Jeśli ogół modlących się, to w w. 42 szłoby o konstatację, że na nieszpórach rzadko się zdarza, by wszystkich absorbowała ta sama czynność względnie aby śpiew brzmiał unisono. Równie dobrze może dotyczyć księży (czy księdza i kantora), albowiem cały kontekst jest krytyką zaniedbywania obowiązków duszpasterskich, i wówczas Rej miałby na myśli chaotyczne, bez zwracania uwagi na stosowną kolejność odśpiewywanie responsoriów, antyfon *etc.* przez prowadzących modły.

W tejże krytyce mówi Pan w w. 47—48:

A wždy przedsię jednak łąją,
Chocia mało nauczają.

W zeszycie próbnym *Słownika polszczyzny XVI wieku*¹⁴⁰ cytowano to zdanie jako przykład połączenia chociaż z 4 dodatkowymi wskaźnikami zespolenia dla zdań podrzędnych przyzwalających. Przykład — jedyny, podczas gdy 3 wskaźniki dodatkowe są nierzadkie; przy czterech byłoby ich chyba zbyt wiele, a zbyt mało zróżnicowanych¹⁴¹. Zdanie raczej ma sens następujący: księży, chociaż mało nauczają, to przecie łąją tak samo (z jednaką pasją, równie wiele) jak dawniej.

Wiersz 1637 zawiera dodatkowy szkopuł, mianowicie niejednoznaczność wyrazu „teszno“:

1630 Ukaż ten kołnierzyk, siostró,
Bo nań trzeba patrzeć ostro,
Bo w nim wzorek barzo drobny,
Ale wždy przedsię nadobny.
Bych miała wzorek gotowy
1635 Spatrzalabych na czeplowy.
Choćby więcej złota weszło,
Boby mię jednak szyć teshno.
I węgierskim szyciem snadnie
Mogłby to uszyć nieładnie,
1640 Aleby snadź cudniejszy był,
Gdyby na nim perły sadził.

¹⁴⁰ *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Zeszyt próbny. Wrocław 1956, s. 13.

¹⁴¹ Co prawda, szereg taki z na pewno spójnikowym jednak występuje w *Wizerunku*, s. 116, w. 828: „Ale wždy jednak patrzy przedsię każdy swego“. Niemniej, decyduje treść kontekstu.

Górski i Taszycki komentują rzecz, jak następuje: „boby mi się jednak nie chciało szyć“ (tak niewątpliwie pod sugestią w. 1634), Krzyżanowski: „bo byłoby przykro“, a wcześniej również Brückner: „teszno — uciążliwie, przykro“. Wszelako i t e s z n o miało dwa znaczenia: 1) przykro, 2) tęskno — i obydwa dokumentuje sama KR:

[1] Wiele zacnych domów zeszło [szczesło, zmarniało]
I drugich więc bywa t e s z n o.

[2] Snadź i wojtowi nie śmieszno,
Widzę, iż go k domu t e s z n o.
A zatym, panie, dobra noc [...].

Skoro się w w. 1637 podstawi to drugie — a teoretycznie przecież równoprawne — znaczenie, otrzyma się sens zgoła odmienny: bobym [...] bardzo chciała szyć — chyba bliższy psychice kobiecej... Trafność interpretacji zawisła od kontekstu i od owego nieszczęsnego „jednak“. Otóż można sądzić, że rozprawiająca o wzorach niewiasta bynajmniej nie uchyla się od szycia (por. w. 1638) i pokrewnych zajęć (w. 1641), byle się tylko wystroić. Jeżeli dowodem niechęci do igły ma być uzależnianie upiększania stroju od posiadania już gotowego haftu, to do czego jeszcze miałyby wejść złoto?! — Po wtóre, co można by uszyć „węgierskim szyciem“? Oczywiście nie gotowy haft, ale — wzór! Bo też staropolski „wzorek“ najwidoczniej także posiadał dwa znaczenia, które nie zatraciły się do dnia dzisiejszego: 1) wzoru (rysunku, deseni), 2) haftu, naszycia. Na kołnierzyku „pani siostry“ białogłowy podziwiają haft o delikatnej kompozycji, która podoba się tak, iż jedna z nich mówi, że gdyby miała gotowy jej wzór — spróbowałaby go wyszyć jako ozdobę czeplika¹⁴², choćby...

W tym miejscu rozwidlają się drogi interpretacji. Wiersz 1636 można czytać: (spróbowałabym), choćby to nawet pochłonęło więcej złotych nici. Nie wiadomo atoli, czy większe zużycie drogiego surowca wolno tłumaczyć większymi niż kołnierz rozmiarami tej części szat niewieści; przypuszczalnie nie, gdyż ówczesne „kołnierzyki“ były pokaźne.

Druga możliwość odczytania tekstu: (spróbowałabym), wszelako wedle mego gustu i możliwości dałabym więcej złota. Tutaj badacz dostrzega kres przedsięwziętych dociekań. Strojnisia pragnie

¹⁴² Przyjmuję tu, choć nie bez wahania, objaśnienie wydania Biblioteki Pisarzów Polskich.

wykorzystać ten sam wzór, lecz zarazem uczynić go okazalszym, bowiem przykro by jej — typowej kobiecie — było wyszyć go identycznie tylko, jak u „siostry“. Tak jest: ostateczna odpowiedź jest owocem kompromisu: „jednak“ — to jednakowo, ale „teszno“ — to raczej przykro. Gdyby nie w. 1636, wolno by się upierać przy odmiennym rozumieniu tego słowa. Wprowadzono je tu na początku, by rozbić sztywność dotychczasowych komentarzy, niemniej w danym punkcie są one trafne i zgodne z faktem, iż w języku Reja zdecydowanie przeważa „teszno“ w znaczeniu: przykro, smutno.

Trzecie miejsce wygląda łatwiej:

[...] jestli co zostanie,
Wam sie kołnierzyk dostanie.
Jednak chodzę by łoktuszka,
Ni perełki, ni łańcuszka! —

— co można by oddać zdaniem: chodzę tak samo jak chłopka, w zgrzebnym przyodziewku, bez najsłabszych ozdób; względnie: chodzę wciąż jednakowo (w tej samej ciągłej szacie)...

Powyższe spekulacje wokoło „jednak“ nie są dojrzałe i nie pretendują do miana bezbłędnych. Przy obfitszym materiale porównawczym i ścisłej jego klasyfikacji składniowej badacz języka Reja łatwo oddzieli ziarno i plewy. Ale oddzielać będzie musiał.

2

W tyradzie Pana przeciw zmaterializowaniu duchowieństwa znajduje się fragment, w którym mówiący zapewnia, iż gdyby księża działali bezinteresownie — wierni chętnie i samorzutnie składaliby im rozmaite dary zwyczajowo związane z dniami poszczególnych świętych. Niejasne wszakże pozostaje pochodzenie wzmianki o zjedzeniu wołu przez św. Marcina:

[...] i strucla cie nie minie
Ondzie o świętym Marcinie.
335 Bo tak księża powiadają,
Iż go za hojnego mają,
Iż zjadł wołu na wieczerzy —
Kto chce, niechaj temu wierzy — [...].
Aleście to nań zmowili,
Abychmy też woły bili,

A za takimi przysmaki
 Wždy sie wam dostaną flaki.
 345 Nie tak ci święci czynili:
 Nie płaszczmi, ni wołów bili [...].

„Powstanie tego rodzaju legendy miało zapewne swoje źródło w tym, że św. Marcin uważany był za patrona uczt“ — tłumaczą Górski i Taszycki. Krzyżanowski poprzestał na stwierdzeniu, że „anegdoty o wole nie znajdujemy w żywocie św. Marcina [...]“¹⁴³. Warto jednak przypomnieć, iż w Anglii i — bliżej — w Niemczech, zwłaszcza północnych, właśnie w dniu 11 listopada odbywało się masowe bicie bydła (stąd treść w. 341—342 KR), co np. w Hanowerszczyźnie łączyło się aż do r. 1910 z wyprawianiem uczt¹⁴⁴. Z tegoż kręgu zapewne przywędrowała do Polski anegdota o zjedzeniu wołu przez świętego, o której milczą hagiografowie. Ukształtowała się zaś ona może jako ludowe rozwinięcie dwóch miejsc w jego bardzo popularnych żywotach, gdzie mowa właśnie o tym zwierzęciu¹⁴⁵. Poszukiwania w tym kierunku powinny zagadkę rozwiązać.

3

Wyraz *szofać* należy w staropolszczyźnie do wyjątkowych rzadkości leksykalnych. Znany jest tylko z KR oraz z *Rozmów polskich łacińskim językiem przeplatanych* Wita Korczewskiego z roku 1552. Etymologii i dokładnego znaczenia tego wyrazu nie ustalono. Wydawca *Rozmów*, Jan Karłowicz, napisał wprawdzie: „Szofać [...] — potraścić, odjąć (scofać, z niemieckiego *zaufen*)“¹⁴⁶, a dość podobnie w przypisach do KR i Brückner: „szofać — ustąpić [...]“, lecz ostatnio Krzyżanowski i wydawcy BPP zgodnie podkreślili, iż wyraz ten jest niejasny. Obydwa teksty z *szofać* brzmią następująco:

¹⁴³ Por. też J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*. Warszawa 1958, s. 295.

¹⁴⁴ B. Gustawicz, *O zwyczajach świętomarcińskich*. Lud, 1910, s. 2—3. Tu też literatura przedmiotu, s. 15—16.

¹⁴⁵ Zob. np. V. H. Clementianus Fortunatus, *Opera poetica*. Recensuit et emendavit F. Leo. Berolini 1881. *Monumenta Germaniae Historica*. T. 4, cz. 1, s. 318—319, 342. Raz zresztą wół był tylko maską szatana.

¹⁴⁶ Korczewski, op. cit., s. 56.

KR

- Nuż więc owe białe głowy —
 I toć nie z pożytkiem łowy,
 Tam nic nie opravisz wackiem:
 1615 - Szofać Grzegorzowi z Maćkiem.
 Bo więc ów słęzak z forbotem,
 Lisztewka, bryżyk ze złotem,
 Nuż kaplerzyk z obojczykiem,
 Teperelle z gorgulikiem,
 1620 Iścieć skarbu nie umnoży,
 Niżli to na szyję włoży.
 Nasze to niewiasty znają,
 Co więc w tych dworzeczech bywają,
 A mówią, iż gęste cewki
 1625 Wychodzą na ty lisztewki.
 Często sie kłusze półkopek,
 Aż musi wleźć w rejestr chłopek.

ROZMOWY

- Krze plebanie, te przyczyny
 O dawaniu dziesięciny,
 560 Któreś dotychczas wyliczał,
 A sobie ku pomocy brał,
 Są z starego Testamentu,
 A przeto nie mają gruntu,
 Bo już stary zakon przeszedł
 565 W liczbie lat pięćnaścieset,
 K temu pięćdziesiąt lat i dwie —
 Jużci szofać dziesięcinie.

Komentarz Brücknera: „szofać — ustąpić (trzeba wysprzedać chłopów z ziemią)“, powtórzony za nim w BPP, a poszerzony nieco przez Krzyżanowskiego: „dotyczy niewątpliwie pozbywania się chłopów, którzy włączają w rejestr (w. 1612), tj. właściciel wsi sprzedaje ich lub zastawia“ — jest najprawdopodobniej bliski rzeczywistości. Obecnie można wskazać niewątpliwą chyba źródłosłów *szofania*. W przywileju, jaki w r. 1379 wystawił Jindřich z Jindřichův Hradca części tamtejszych mieszczan, znajduje się termin brzmiący całkiem podobnie:

*jeder mensch magh sein gut geben und schaffen, wem er will, er sei gesunt oder chrank, bieheim oder anderswo, es sei farund gut oder unfarund, und schol auch erben nacheinander auf die nagsten, es sch off ein menschs oder angeschafft [sic] vorgee*¹⁴⁷.

¹⁴⁷ *Privilegia nekrálovských měst českých z let 1232—1452*. Zpracoval A. Haas. W: *Codex iuris municipalis Regni Bohemiae*. T. IV/1.

S z o f a ć pochodzi tedy najpewniej ze średniowiecznej niemczyzny, dokładniej — z *schofen* (?), co oznacza ostatnią wolę, w której testator przekazuje swój majątek¹⁴⁸. Takie znaczenie przystaje do obydwu cytowanych przekazów staropolskich, aczkolwiek w sposób bardziej metaforyczny. „S z o f a ć dziesięćcinie“ u Korczewskiego to tyle, co: umrzeć, zginąć, skończyć się. W KR los „Grzegorza z Maćkiem“ zabarwia się odcieniem jeszcze tragiczniejszym, niżby to wynikało z redakcji komentarza Brücknerowego. S z o f a n i e byłoby nie sprzedażą chłopą wraz z jego ziemią, ale po wyrugowaniu go z ziemi, oderwaniu od jego nieruchomości¹⁴⁹. Rozpatrzenie takiej ewentualności stałoby się łatwiejsze, gdyby w księgach miejskich — np. krakowskich — odnaleziono teksty natury prawnej zawierające ten ciekawy termin.

Praha 1954, s. 205, nr 138 (1389). — Wskazanie tego przekazu zawdzięczam koleżeńskiej uprzejmości dra Vladimira Procházky, kierownika prac nad *Historickým slovníkem české právní terminologie*. (Kabinet dějin států a práva ČSR. Ústav práva ČSAU. Praha).

¹⁴⁸ *Historický slovník* podaje odpowiednik czeski: „činiti poslední pořízení, s. v. schoffen“, uchwycony za ledwie raz.

¹⁴⁹ Sprzedaż poddanych — bez ziemi — była w XVI w. praktykowana. Zob. J. Deresiewicz, *Kilka uwag o poddaństwie w związku z transakcjami sprzedaży chłopów*. *Kwartalnik Historyczny*, 1953, nr 3, s. 98—99.